Nr. 285. We Lwowie, Czwartek dnia 13 Grudnia 1877. **Rok XVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 60 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 60 „
Za miejscowa . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie: w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej; Francji; Belgii i Szwajcarji; Włoch, Turcji i Księz. Naddun.; Serbii . . . po 7 złr. 60 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 12. grudnia.

Czas z niepospolitym gustem przedrukował paszkwil dr. Ludwika Wolskiego przeciw panu Janowi Dobrzańskiemu. Może też zechce *Czas* uważnie się przypatrzyć odezwie żydowskiej, za dr. Ludwikiem Wolskim a przeciw p. Janowi Dobrzańskiemu przemawiającej, która podobno bezpośrednio nie jest obcą dr. L. Wolskiemu, a która dosadnie maluje jego zasady. A jeżeli tę odezwę *Czas* uważnie przeczyta i wytrawnie się nad nią zastanowi, to mimo całej jego nienawiści do p. Jana Dobrzańskiego, wątpimy, aby zechciał tryumfować ze zwycięztwa dr. L. Wolskiego.

Otrzymaliśmy telegrafem z biura koresp. treść mowy, jaką miał hr. Andrassy na niedzielnej konferencji delegacji węgierskiej, wszelako nie ta mowa była ważną, ale ta, która ją wywołała, t. j. mowa hr. Szecsena, starokonserwasty, którego już nieraz uważano za kandydata do teki spraw zagranicznych. Już w sobotę hr. Szecsen na wstępie obrad delegacyjnych wyłuszczył niezbędną potrzebę, aby delegacja nie przerwała swej sesji, dopóki nie otrzyma wyjaśnień co do polityki zagranicznej. W niedzielę popołudniu zebrała się delegacja węgierska na zamkniętą konferencję, która trwała przeszło trzy godziny i była bardzo ożywioną; mówcy po cztery i pięć razy głos zabierali.

Najpierw zabrał głos hr. S z e c s e n i oświadczył, że zamyśla wyjaśnić politykę hr. Andrassego od początków jego urzędowania, i że gotów każdym razem przerwać swój wywód, ilekroć minister zechce mu odpowiedzieć. Wywód hr. Szecsena brzmi:

„Od początku wieku obecnego a mianowicie od ukończenia wojen napoleońskich, stanowisko Turcji wcale inaczej pojmowanem jest niż w poprzednich wiekach. Dawniej uważano Turcję za wroga odwiecznego, ale od owego czasu coraz bardziej wpajało się uczucie, że byt Turcji wypełnia wielką lukę europejską i że ważne interesa europejskie są z nim powiązane. Z tego powodu już podczas kongresu wiedeńskiego, mianowicie ze strony Austrji usiłowano wciągnąć Turcję do koncertu europejskiego, byt jej i całość zapewnić traktatami.

„Próba ta się nie udała, po części skutkiem obojętności i niedowierzania samejże Turcji; myśl ta jednak górowała ciągle, kierowała polityką Europy a ostatnim razem zamanifestowała się wojną krymską i traktatem paryskim z r. 1868. Prawda, że w Austrji objawiał się czasami prąd, podnoszący usilnie, że należy jednać sobie sympatje chrześciańskiej ludności sąsiednich krajów tureckich i na dane wypadki zachować sobie szanse wobec pewnego państwa (Moskwy), który ów prąd uważał za dorównujące wszystkim innym krajom Europy. Skutkiem tego pojawiały się czasami zboczenia w polityce austrjackiej, ale górowało zawsze owo zdanie, że całości Turcji i jej bytu na podstawie traktatów strzedz należy z całą stanowczością. Dopiero ostatniemi czasy snać jakaś zmiana nastąpiła (Mowca wylicza tu pewne wypadki zewnętrzne, ale głównie podnosi konwencję rumuńską.)

„Najbardziej stanowczym krokiem na tej drodze była konwencja, jaką Austro-Węgry zawarły z Rumunią. Mojem zdaniem zaprzeczyć niepodobna, że zawarcie tej konwencji było wręcz sprzeczne z traktatami. Skoro bowiem przystąpienie wszystkich mocarstw traktatowych osiągnąć nie możliwem było, to jużcić rzecz niewątpliwa, że nie zgadza się ze ścisłem pojęciem międzynarodowem, aby trzy mocarstwa wykładały w swój sposób traktat, który sześć mocarstw zawarło. W jedynym analogicznym wypadku a to z r. 1848, trzy mocarstwa północne wcale sobie nie rościły prawa do wykładania tego, co wszystkie mocarstwa postanowiły, tylko zawsze twierdziły, iż postanowienia co do Krakowa nie były umową wszystkich mocarstw, ale jedynie tych trzech mocarstw umową.

„P. minister wskazał mimochodem na moją misję w Anglii r. 1870, dotyczącą sprawy Czarnego morza, i na traktat, który jakobym i ja podpisał. Otóż pod względem formalnym misja moja znaczenia tego nie miała. Byłem wysłany do Londynu jako drugi pełnomocnik z poleceniem brania udziału w rokowaniach wtedy, gdyby ówczesny ambasador hr. Apponyi był przeszkodzony, to też traktatu nie podpisywałem. Zresztą zapewne sobie przypomni hr. Andrassy, że już wtedy mu pisałem, iż traktat z r. 1856 pod wielu względami się przeżył. Wspominany często artykuł 9., z jednej strony zapewnienia sułtana wobec poddanych chrześciańskich konstatujący, z drugiej zaś wszelkie mieszanie się mocarstw w wewnętrzne sprawy Turcji między sułtanem a jego poddanymi wykluczający, już nosił w sobie zaród fatalnej sprzeczności. Wyjaśnienia zaś hr. Andrassego stwierdzają tylko to, com dawniej tylko jako przypuszczenie wypowiadał, że wspomniane przezemnie wypadki były oznaką zmiany w zapatrywaniach naszego rządu co do stanowiska Turcji. Ta zmiana wyraża się w owem *status quo amelioré*, tj. w zachowaniu całości Turcji, ale nie bezwarunkowem, i w poduoszeniu reform tureckich. Całość, której się nie podtrzymuje bezwarunkowo w zupełności, przestała być całością — a objawem tego nowego systemu była takzwana nota reformowa hr. Andrassego.

„Nie wdaję się w ocenienie szczegółów tej noty. Ale to jest według mnie rzeczą jasną, że jeżeli się usiłuje utrzymać powagę państwa albo monarchy w razie rokoszu, a reformy wobec rokoszan za konieczne się uznaje, usiłowanie to jedynie w ten sposób da się przyprowadzić do skutku, jeżeli się te reformy, choćby wprost przez presję, bezpośrednio czy poufnie głowie państwa i jego doradcom podyktuje i reformy te idą od centrum ku obwodowi, a nie od obwodu ku centrum. Ale gdzie inaczej się dzieje, gdzie się pomiędzy rokoszan a władzę państwową stawa, tam mojem zdaniem cel ten — utrzymanie i wzmocnienie tej władzy — osiągnąć jest wręcz niepodobieństwem, i na każdy sposób stan, jaki się utworzy, nie będzie *amelioré* (ulepszony), ale *deteriore* (pogorszony). Rozgłaszano z pewnem zadowoleniem, że w tej akcji staliśmy na czele Europy. Ja nie mogę upatrywać zadowolenia w tem, iż się stało na czele Europy przy kroku, który skończył się najzupełniejszem fiaskiem, i przy którym prawie niepodobna było uniknąć zarzutu, że się patrzało, jak warunki, przez jednych przyjęte, drudzy po prostu odepchnęli.“

Przerywamy w tem miejscu mowę hr. Szecsena; i dodamy tylko, że wywarła ogromne wrażenie, a jak *Nowa Presse* wyłuszcza, odpowiedź hr. Andrassego była bardzo krętą, i minister używał nawet nieprawdy w swojej obronie. Jak wiemy, posiedzenie to dla spóźnionej pory zostało przerwane, ale dyskusja toczyła się wczoraj dalej na wielką skalę, jak to nam telegram donosi:

Wiedeń d. 11. grudnia. W podkomitecie komisji dla spraw zagranicznych, wysadzonej przez delegację węgierską, hr. Andrassy rozbierał większą część pytań, przez hr. Apponyiego stawianych i przy tej sposobności wyświecił prawie wszystkie fazy zachowywanej od lat trzech polityki, przy niektórych odczytując tajne dokumenta. Członkowie podkomitetu uchwalili, aby na razie zachować tajemnicę nietylko co do oświadczeń ministra, lecz i co do własnych mów.

Przy końcu czterogodzinnej obrady jednogłośnie przyjęto wniosek, ażeby komisja nie zamierzając ani rozpraw ani uchwały, przed plenum delegacji skonstatowała, iż po otrzymanych wyjaśnieniach nie uważa obecnie za odpowiednie, rozpoczynać śród teraźniejszych stosunków publiczną dyskusję nad zewnętrznem położeniem.

Pechy dziękuje ministrowi za otwarte i dokładne wyjaśnienia.

W ciągu posiedzenia zabierali głos po kilkakroć arcybiskup Haynald, Csengery, Szecheny. Ten ostatni oświadczył między innemi, iż usłyszawszy od ministra niektóre poufne wyjaśnienia, odstępuje od zamierzonej interpelacji co do wykonywania prawa v e t o przy najbliższym wyborze papieża.

Na posiedzeniu przedlitawskiej Izby panów z d. 10. b. m. ks. C z a r t o r y s k i, zastępca delegacyjny, wybrany został w miejsce p. Schmerlinga stałym członkiem przedlitawskiej delegacji. Weszło mnóstwo petycyj przeciw projektowi ustawy o podatku gorzelanym, jak n. p. od właścicieli dóbr i gorzelń zachodniej Morawy; od hr. Łosiowej, hr. Baworowskiego i wielu właścicieli gorzelń w Galicji; od oddziałów Towarzystwa rolniczego w Jarosławiu, Rudeńsko-Gródeckiego, Sanocko-Lisko-Brzozowskiego, i od komitetu gal. Towarzystwa rolniczego.

Z teatru wojny.

Azjatycki teatr wojny.

Wojenna działalność obu nieprzyjacielskich obozów w Armenii ma obecnie wyłącznie przygotowawczą cechę. Z powodu nadzwyczaj surowych mrozów, jakie tam od dwóch tygodni trwają nieprzerwanie, niepodobna jest wykonać żadnego taktycznego planu. Ograniczają się tedy na działalności strategicznej, mającej na celu wszystko należycie przygotować do wiosennej kampanii.

Cały korpus Lorys-Melikowa stanął na wzgórzach Dewe-Bojun, i pobudowawszy ziemianki, strzeże wszystkich dróg, prowadzących do Erzerum od północy, wschodu i południowego wschodu. Część korpusu Heimana, mianowicie 40 dywizja piechoty, brygada strzelców i dwa pułki terskich kozaków z górską czterofuntową artylerją, przeszedłszy Giaur-Dagh, ciągnący się na północ od Erzerum, odmaszerowała do Aszkali, żeby przeciąć bezpośrednią komunikację Muktarowi z Trebizondą. Jeżeli Moskalom uda się ta operacja, to Muktar basza będzie miał daleko dłuższą operacyjną linię, bo przechodzącą przez Erzinghan, a nie przez Bajburt.

Są pogłoski, że z powodu tego ruchu Moskali, Derwisz basza, opuściwszy Batum, szybko odmaszerował doliną rzeki Czuruk ku Bajburtowi. Nam jednak pogłoska ta wydaje się nieprawdopodobną. Wprawdzie od 7. grudnia nie mamy żadnych wiadomości z Batum, jak gdyby tam rzeczywiście Turków nie było, ale z innej strony trudno uwierzyć, żeby Derwisz basza opuścił tak nieskończenie ważną pozycję jak Batum; oprócz tego, to jeszcze na niekorzyść owej pogłoski przemawia, że i riοński oddział Moskali nie daje o sobie znaku życia, a przecież, gdyby Turcy rzeczywiście opuścili Batum, to Moskale wnet byliby je zajęli. Bardzo być może, że część korpusu Derwisza baszy rzeczywiście wyruszyła przeciw owemu oddziałowi Moskali, co obecnie zdąża ku Aszkali, ale żeby cały korpus turecki opuścił Batum — w to niepodobna uwierzyć.

Reszta korpusu Heimana zajmuje Weran-Kale, pozycję leżącą na wschód od Dewe-Bojun, w dolinie Araksu. Przedtem wojska te zajmowały wały Dewe-Bojun, za nadejściem jednak Lorys-Melikowa cofnęły się z dwóch powodów; najprzód dla tego, że na tyłach armii moskiewskiej pojawiły się bandy Kurdów, które ciągle napadały na moskiewskie transporta, a powtóre dla tego, że w ostatnich bitwach 4. i 9. grudnia pod Erzerum korpus ten został zdziesiątkowany i teraz musi uzupełniać szeregi nadchodzącemi rezerwami.

Tymczasem Muktar basza, zostawiwszy w Erzerum korpus Izmaiła-Hakki baszy, sam zajmuje góry, otaczające Erzerum od południa, a główną swoją kwaterę założył w Melaserdzie. Do angielskich dzienników donoszą, że nadchodzą mu ciągle posiłki z azjatyckich wilajetów Turcji, a jak twierdzi dzisiejszy *Tagblatt*, wkrótce przybędą do jego obozu Kurdowie, którzy po bitwie na Aładży-Daghu byli go opuścili.

O powstaniu muzułmańskich plemion na Kaukazie w ostatnich czasach jakoś ucichło. Lekkomyślnością jednak byłoby sądzić z tego powodu, że powstanie upada.

Czarnogórski teatr wojny.

Czarnogórcom coraz gorzej idzie w Albanji. Od paru tygodni ani krokiem nie mogą ruszyć się naprzód z powodu, że ze wszech stron coraz liczniejsze pokazują się oddziały tureckich wojsk i albańskich ochotników; zwłaszcza tych ostatnich przybywa coraz więcej, tak że nawet Mirydyci postanowili ostatecznie stanąć po stronie Turcji.

Przed kilku dniami donosiliśmy, że wiedeński rząd przesłał ks. Nikicie energiczną notę, w której jasno określa, co ze względu na Austrję ks. Nikita może robić, a o czem mu nawet myśleć nie wolno. Mówiliśmy wówczas, że jeśli rzymski gabinet choć raz zdecyduje się na chwilę porzucić swoją ulubioną pozycję siedzenia na dwóch stołkach, to niewątpliwie przeszle ks. Nikicie taką samą notę co Austrja. Otoż właśnie nadchodzą wiadomości, że tak się stało. Nie wiemy, w jakim duchu redagowane są uwagi rzymskiego rządu, które przed paru dniami jakiś oficer włoski przywiózł ks. Nikicie do Antiwari. W każdym jednak razie można być pewnym, że Włosi odradzają Czarnogórcom prowadzić dalszą wojnę w Albanji.

Dzisiejszy telegram z Kotaru donosi o zamachu na życie księcia Nikity. Dom, w którym książę mieszka, miał być podminowany i eksplozja nastąpiła w chwili, gdy ten ulubieniec losu wyszedł z domu. Ofiarami zamachu byli niewinni gwardziści księcia; jedni z nich zostali zabici, drudzy kontuzjowani; wszyscy jednak wraz z domem odbyli małą powietrzną podróż. Przyznajemy się, że trudno wierzyć, aby ten zamach — jeśli on był — skończył się tak, jak donosi telegram. Kto, party prochowemi gazami, wylatuje w powietrze, ten zwykle spada na ziemię, porwany w drobne kawałki, a nietylko dostaje kontuzji. Może więc cały ten zamach był jakąś fraszką, może jakaś butelka z prochem eksplodowała i spowodowała śmierć dwóch czy trzech żołnierzy, a skorzystano z tego wypadku, żeby księcia Nikitę zrobić bohaterem. Jest to dzisiaj, jak wykrył Bismark, najłatwiejszy sposób zdobywania sobie popularności. Musi więc on coś znaczyć, kiedy chcą go usunąć!..

Naddunajski teatr wojny.

Kapitulacja Plewny potwierdza się. Petersburg już nawet na to konto upił się, uilluminował się i odprawił w cerkwiach dziękczynne modły; są to wszystko najbardziej oficjalne potwierdzenia zwycięztwa, a zatem wątpić o niem nie możemy. W dzisiejszych moskiewskich telegramach, umieszczonych w odpowiedniej rubryce, czytelnicy znajdą szczegóły kapitulacji. Szczegóły te są bardzo niedostateczne, ale dotychczas lepszych jeszcze nie mamy.

O działalności Sulejmana i Mehemeta Alego nie otrzymaliśmy dziś żadnych wiadomości.

Wybór deputowanego we Lwowie w miejsce dr. Smolki.

Upadł kandydat miejskiego komitetu przedwyborczego, Jan Dobrzański, a zwyciężyła kandydatura p. Ludwika Wolskiego.

Za panem Ludwikiem Wolskim agitował Szomer Izrael; żydzi z tego stronnictwa w zbitej masie ciągnęli do urny wyborczej, i przeważyli szalę zwycięztwa na stronę przeciwnika postawionego przez komitet miejski kandydata.

Pan Wolski miał za sobą oficjalną agitację

Z PUSZCZY.

(Szkice i obrazki litewskie.)

W. KOSZCZYCA.

I. Nawrócona.

(Ciąg dalszy).

Jakieś pomięszanie odmalowało się na obliczu Bykowa, i płaksiwy, kwaśny uśmieszek błąkał się po jego grubych, naprzód wydętych ustach. Westchnął i z wyrazem skruchy głębokiej dodał po cichu:

— Ta jabym was pan rotmistr naprzód zawiadomił — jej Bohu! — ale to sprawa polityczna, a do tego te sukin syny jewreje...

— Co? — sprawa polityczna? — a to jakim sposobem?

— Doniesiono nam, że u was przechowują się miatieżnicy...

— A zkądżeby się wzięli w tym czasie? wszak ludzie nie pamiętają już, kiedy było ostatnie powstanie?

— Nu eto prawda; ale kto nie ma paszportu — ten jest miateżnik przez całe swoje życie...

— Ależ u mnie nie ma nikogo bez paszportu!

— Izwinitie! a pan Franciszek Rustejko?— i oczy sprawnika zaświeciły wilczym blaskiem.

— Tego już dawno nie ma; odprawiłem go ze służby, bo nie pilnował dobrze swego obowiązku...

— Otóż widitie, pan rotmistr, ja nie na was z rewizją, ale na tego pana Rustejku przyjechał... wyraz szyderstwa i jadu dołączył się do chciwości w oku Moskala — to Sibir, posielenie, treba koniecznie.

Na twarzy rotmistrza wybuchnął mocny rumieniec oburzenia, a ze wzroku posypały się iskry gniewu i pogardy.

— O! jeśli tak, to rób sobie rewizję, ale..., kwita z przyjaźni!....

— Proszu bardzo, nie gniewajcie się pan rotmistr, ta ja za was w ogień i wodę! — tylko te bestje jewreje... i cała buta czynownicza uleciała z grubej tuszy Bykowa, któremu przedewszystkiem chodziło o niestracenie przyjaźni żadnego z obywateli zamożniejszych, którzy mu składali ogromny haracz dobrowolny w produktach i gotowiźnie.

Pan rotmistrz wyprostowany i sztywny przechadzał się po pokoju z rękami w tył założonemi. Sprawnik stał chwilę niezdecydowany, aż nareszcie poskoczył ku odchodzącemu, i bijąc się mocno w piersi, zawołał:

— Jej Bohu! — bud' ja padlec! jeżeli chciałem was obrazit'. Tylko formalnost musi byt' dopełniona... Izwinitie! bardzo przepraszaju!...

Chodzący zatrzymał się, zmierzył czynownika pogardliwym wzrokiem, i wesoło acz protekcjonalnie dodał:

— Dobrze, wierzę temu, że żadnego podstępu nie miałeś na myśli... Ale zanim rewizję rozpoczniesz — możeby wódeczki nieszkodziło napić się kapitanie sprawniku — wszak to czas? — i gospodarz wydobył z kieszeni zegarek, spojrzał na niego, ale wzrok jego zamiast się na czynowniku zatrzymać, pomknął ku puszczy...

— Wódeczki? starki? — hu! hu! — możno, jej Bohu, możno! — i nagła metamorfoza nastąpiła w Moskalu, na twarzy którego plastycznie wystąpiła rozpromieniona legawca radość.

— Zanim podadzą przekąskę, trzeba abyś nie znudził się; dam ci bardzo piękną książkę ze sztychami. Wszak lubisz sztychy?

— Grawiury? — he! he! — to najmilsze dla mnie obrazki...

Gospodarz wyszedł do drugiego pokoju, i powrócił ztamtąd po chwili, niosąc książkę oprawną, którą położył przed sprawnikiem, i znacząco spojrzał mu w oczy.

— Niektóre obrazki w tej książce są bardzo pouczającej treści... możesz panie sprawniku z nich skorzystać!... Zaraz każę wódkę podawać.

Zaledwo pan rotmistrz opuścił pokój, Bykow z łapczywością rzucił się do przezierania książki, które bardzo szybko odbył, widocznie będąc z góry przygotowany do znalezienia czegoś aż nadto treściwego. Jakoż na wstępie odkrył pomiędzy kartkami dosyć sporną kopertę, zaadresowaną do siebie. Rzucić książkę precz i wziąć się do odpieczętowania koperty, było dziełem jednej chwili dla wprawnego czynownika. Wzrok jego latał błyskawicą, i spoczął poważnie na kilku banknotach, które stanowiły całą treść pakietu.

Pan sprawnik przeliczył uważnie kwotę, zamyślił się czegoś, i ręka jego machinalnie opuściła kopertę na dno szerokiej kieszeni. Zamyślenie trwało dotąd, aż posłyszał kroki w sąsiednim pokoju. Wzrok jego wtedy zanurzył się w księdze rozwartej, ale natychmiast się oderwał, zasłyszawszy brzęk szkła i sztućców.

Widocznie tacę postawiono na stole w sąsiednim pokoju, a tu nikt się nie stawił zapraszający na wódkę! Natomiast rozległ się hałas ogromny na dziedzińcu od ujadania psów. Bykow wstał z krzesła i ruszył ku oknu. Nic jednak dopatrzyć nie zdołał, bo szczekanie rozlegało się z boku, którego dopatrzyć z jego okna nie podobna było.

Zapewne gdyby nie studja nad sztychami i rozmowa z rotmistrzem, kapitan sprawnik mógłby był dopatrzyć jak na dziedziniec wjechały sanie z dwoma żydami, którzy wrost ku stajni zmierzali, ujrzawszy przed nią cały tabor moskiewski wyprzężony.

Ale jeśli tego zjawiska tak dobrze nie obserwował sprawnik, za to nie uszło ono oka pani rotmistrzowej i Heleny, pilnie badających każdy ruch najmniejszy na około siebie. Ta ostatnia, gdy ujrzała jadących żydów, wzdrygnęła się na całem ciele, i rzuciła się gwałtownie w tył od okna.

— Ach! moja pani, wielkie może spotkać nas nieszczęście — wszak to ten straszny Mortko i sędzia kahalny przyjechali na tych saniach!... Co tu robić, co tu robić? Jestem pewna, że musieli wyśledzić go, i teraz przyjechali z donosem do sprawnika. Ratuj! ratuj go! moja złota pani... i biedna dziewczyna rzuciła się do nóg rotmistrzowej.

Pani Sokołowska podjęła zbolałą z ziemi, i przycisnąwszy ją do swych piersi, zawołała wesoło:

— Ależ nie bój się niczego! już sprawnik zapłacony, a teraz pozostaje nam tylko manewrować jak najdłużej, aby ci łotrzy zaledwo po obiedzie mogli się dostać do Bykowa. — Patrz tylko moja duszko, abyś dobrze umiała zabawić kochanego gościa, nie zapominaj też mu dolewać częściej do kieliszka...

— Tego mnie uczyć nie trzeba — wyrosłam wśród towarzystwa, gdzie sztuka udawania stanowi niemal całą wartość człowieka. Co zaś do Moskali, to z tymi najłatwiej dam sobie radę, gdy już raz przyjdzie do kieliszka... Wolałabym go wprawdzie potraktować czemś innem zamiast czerwonego wina — niechby własnej czerwonej krwi się napił!... Tymczasem trzeba dalej płaszczyć się...

— Pamiętaj, moje dziecko, że prawdziwa Polka, powinna umieć być jednocześnie lwicą i kotką — rzekła rotmistrzowa sentymentalnie.

A zaledwo domówiła ostatnich słów, i zanim żydzi dojechali do stajni, już Jan lokaj, którego na wstępie rozdziału poznaliśmy, stał przed swoją panią, oczekując jej rozkazów.

— Janie! nie puszczać żydów od stajni. Rozumiesz?

— Zaraz pani! — i lotem błyskawicy Jan wyskoczył za próg pokoju.

Jednym susem dopadł psiarni, tuż stojącej obok domu, i wypuścił z niej kilkanaście sforgończych i parę ogromnych pokurczy.

Psy rojem wysypały się z zamknięcia nudnego, i skomląc wesoło otoczyły Jana.

— A ciu żyda! żyda! — poszczuł oswobodziciel i ręką wskazał w stronę stajni.

Zgraja psów odpowiedziała na to jednem przeciągłem doławianiem się, i goniąc z oka, pomknęła pędem ku saniom żydowskim. Sędzia i belfer, byli to bowiem oni w istotnie, szybko powstali na siedzeniu i przerażonem okiem śledzili poruszenia straszliwego huraganu psiego, który szczekając, wyjąc, skomląc, kłapiąc zębami otoczył ich do koła, nie puszczając ani ich, ani konia z miejsca na krok jeden.

Ogary rudzkie jako zrodzone w puszczy i ciągle używane do polowania na grubego zwierza, nie bały się kłów odyńca, pazurów niedźwiedzia, rogów łosia i śmiało osadzały ich na miejscu — nie straszne też były dla nich ślepe razy batoga żydowskiego; a skoro koń ruszył z miejsca jedną nogą, już go za chrapy i za szyję chwytały straszne pokurcze siwe jak wilki, z rzadka chrapliwem naszczekiwaniem odzywające się. Psy te były zdolne pół dnia utrzymywać na jednem miejscu swego nieprzyjaciela.

Jeżeli kapitan sprawnik mógł prześlepić przyjazd żydów, za to musiałby on być dostrzeżony przez czujne, prawdziwie psie oko i ucho żandarmów?

Ależ Jan nie napróżno słuchał rozmowy na ganku, i zanim żandarmi spostrzegli żydów jadących, wprawne ucho lokaja zrodzonego w puszczy już ich odkryło po wrzasku sójek i przelatywaniu żołn i dzięciołów z jednego brzegu lasu na drugi. Nie tracąc też czasu, zanim sanie wynurzyły się z po za drzew zaprosił komendę do pokoju od ogrodu i wnet ustawił wódkę na stole, mówiąc, że tak czynił z rozkazu kapitana sprawnika. Tego tylko trzeba było sołdatom carskim.

Zwycięstwo wódki nad carosławnym duchem było całkowite, gdy kapitana sprawnika zaproszono do tacy, ustawionej do koła wódkami i nalewkami najrozmaitszych kolorów. Rotmistrz był na tyle gościnny, że przypiwszy w ręce gościa, razy parę oddalał się z pokoju, a w tych to przestankach Bykow nalewał z każdej karafki lub butelki kieliszki, i jeden po drugim haustem wypijał. Nie spuszczał też z oka swych gości Jan gościnny i natychmiast nową flaszę z siwuchą postawił, gdy się poprzednio podana wypróżniała.

Jak wódz armii wśród oddziałów rozdający szybkie rozkazy do przerzucania z pozycji na pozycję, tak pani rotmistrzowa z Heleną przerzucały służbę rudzką raz na jedne, to znowu na drugie skrzydło. Pili żandarmi i sprawnik, a psy na krok jeden nie puszczały żydów od sani. Manewr przedłużał się nieco za długo i kobiety spieszyły dokończyć toalety obiadowej, przysłuchując się niespokojnie każdemu poruszeniu na około.

W tem jakby z nieba spadła, ukazała się na progu garderoby Hanna; raźno posunęła ku pani i szepnęła jej na ucho, że widziała w borze p. Franciszka i Wasilka jak tyłem wskoczyli z drogi do gęstego młodniaku jodłowego, co prowadzi pod samą leśniczówkę Hrehora. Wiadomości tej udzieliła i Helenie, która potem swobodniej nieco odetchnęła, będąc pewną, że Moskale nie tak prędko ślad odkryją, gdyby nawet szpiedzy żydowscy wskazali im kierunek pierwotny, w którym uciekający pomknęli, Wasilek bowiem nie szedł od razu w stronę Hrehora, lecz ciągnął w przeciwnym kierunku do młodniaku, i tam dopiero zawrócił w stronę właściwą. Ślad tedy na śniegu nie tak łatwo da się wytropić.

Hanna otrzymawszy zlecenie zawiadomienia pana Franciszka, by dalej uciekał — znikła niepostrzeżenie.

W każdym razie godzin parę potrzebował uciekający, by się wydobyć z rąk pościgu. Bykow wprawdzie dolewał sobie kieliszków, ale przytomności nie tracił, i mógł wydawać rozkazy, bardzo niebezpieczne, z powodu pomocy żydowskiej. Napój rozgrzewał i rozmarzał Moskala; ale na dnie jego duszy zostawała owa krzta trzeźwości barbarzyńczej, spólnej z instynktem zwierzęcym.

Sprawnik był na dobre zajęty zmiataniem z talerza auszpiku z łosich chrap i nie mógł się dostatecznie nachwalić potrawy.

— Nu, jej Bohu! co za smaczna gęba... hu! hu! pan rotmistr, to może jak u tej jewrejki, co to się u was przechowuje? hu! hu! i kapitan sprawnik zalał się głośnym śmiechem, ale w tymże czasie pilnie śledził wyrazu twarzy gospodarza.

— Jakiej żydówki? — i brwi rotmistrza surowo zbiegły się na czole — musisz wiedzieć przecie p. Bykow, że nie jestem kawalerem?

— Nu to prawda, przepraszaju! ale ja mam raport, że u was przechowuje się Leja Notkowna, którą wy chcecie przewracać na katolicestwo. To sprawa kry...mi...nalna, pan rotmistr — wszak jewrejów wolno tylko nawracać na prawosławie, a za katolicyzm... Sibir, posielenje, konfiskata majątku!

— U mnie żadnej żydówki niema w domu— odparł rotmistrz spuszczając oczy na dół — jest tylko siostrzenica mej żony.

— To pewno, co siostrzenica, to siostrzenica. ale i jewrejka może byt! Hu! hu! ja dobryj jestem człowiek... nu, pożałuj, mogę i przemilczeć.

Rotmistrz spojrzał w oczy moskalowi, nic nie odpowiedział, i posunąwszy do drugiego pokoju, wyniósł nową książkę ze sztychami, z nową paczką banknotów we środku. Powtórzył się manewr wychodzenia gospodarza z pokoju, i znikania banknotów w kieszeni czynownickiej.

Podano do stołu, i gospodarz domu poprowadził nieproszonego gościa do jadalnego pokoju.

Obie kobiety spoglądały z sardonicznym uśmiechem na toczącego się ku nim drobnym kroczkiem na palcach sprawnika, który ucałowawszy rękę pani rotmistrzowej, z równą galanterją ucałował rękę Heleny. Po tem niemem przywitaniu, gość przymrużył wdzięcznie oczy, uśmiechnął się wyraziście, spuścił głowę na dół i odezwał się pieszczonym głosem:

— Panie majut słodkie rączki jak miód; dobrze, że nie jestem niedźwiedziem... bo zjadłbym jedno i drugie...,

— Ależ zkąd takie porównanie? — rzekła rotmistrzowa, tłumiąc gwałtownie wybuch śmiechu...

po wszystkich biurach rządowych jako kandydat rządowy.

Swiętojurcy po części nie głosowali, ale ci co głosowali, dawali swe wota p. Wolskiemu.

Za p. Ludwikiem Wolskim głosowała znaczna część urzędników kolejowych przez wpływ brata jego, dra Wiktora Wolskiego, dyrektora ruchu kolei arcyks. Albrechta, który posiada bardzo wielką popularność w kołach urzędników kolejowych na wszystkich liniach.

Za p. Wolskim agitowali ci wszyscy, którzy mają osobisty zawziątek przeciwko redaktorowi *Gazety Narodowej*. Jak wiadomo, w ciągu swojej długoletniej praktyki dziennikarskiej p. Dobrzański narobić sobie musiał jak każdy dziennikarz nie mało takich nieubłaganych wrogów osobistych, którzyby woleli samego d . . . . niż jego kandydaturę, i dlatego im wszystko jedno, kto był kontrkandydatem Dobrzańskiego: kiedy on przeciw Dobrzańskiemu, to oni z nim.

Z tego powodu agitowała przeciwko miejskiejmu kandydatowi z całą zawziętością koterja przyjaciół dr. Ziemiałkowskiego, z powodu, iż Dobrzański jest jego antagonistą.

Z tego powodu istniejąca we Lwowie garstka Stańczyków robiła co mogła, ażeby przeprzeprzeć wybór Wolskiego.

Tutejsza kolonia prusko niemiecka żywo agitowała za nim.

A wreszcie za dr. Wolskim Ludwikiem najsprytniej i z największą „cywilną odwagą“, mówiąc stylem stańczyków, agitował sam dr. Ludwik Wolski, między innemi pisząc, drukując i rozszerzając bezimienne pamflety.

Więc przez koalicję wszystkich żywiołów antinarodowych i wstecznych, i zwolenników dr. Ziemiałkowskiego w połączeniu z zastępem osobistych nieprzyjaciół Dobrzańskiego, większością 17 głosów na głosujących 2336 wyborców (a między tymi około 900 żydów, wściekłą nienawiścią pałających przeciw Dobrzańskiemu za jego artykuły przeciw żydom i lichwie, i kilkuset urzędników, którzy z góry otrzymali polecenie głosowania przeciw Dobrzańskiemu a za Wolskim) zwyciężył kandydat, którego oprócz niego samego prawie nikt otwarcie z odkrytą przyłbicą nie popierał, który zawsze zasłaniał się tylko bezimiennem „gronem wyborców“ we wszystkich swoich plakatach.

Za Dobrzańskim głosowali wszyscy mieszczanie i większość przeważna inteligencji niezawisłej.

W końcu nadmienić należy, iż przy skrutynium unieważnione zostały kartki, na których napisane było nazwisko „Jan Dobrzański“ bez bliższego określenia jego osoby, ze względu na to, że jest we Lwowie więcej Janów Dobrzańskich. I tak w sali jednej nie przyjęto 18 podobnych głosów!

A pomimo tego byłby upadł dr. Wolski, gdyby wcześnie wiadomem było, iż żydzi i urzędnicy będą za nim głosować. Ale rzecz tę zachowano w tajemnicy aż do ostatniej chwili, więc popierający kandydaturę Dobrzańskiego tak byli pewni, iż agitacji zaniechali i nie przedsięwzięli kroków, aby więcej niezawisłych wyborców sprowadzić do urny. Po południu spostrzegli się dopiero, gdy tłumy żydów, którzy pierwej ogólnie oświadczali, iż cofną się od głosowania, zaczęły cisnąć się do urn. Już było za późno wtedy!

W poniedziałek wieczór rozlepiono po mieście następującą odezwę, drukowaną czcionkami hebrejskiemi w żargonie żydowskim:

„Do żydowskich wyborców!

Jutro, we wtorek 11. grudnia odbędzie się wybór uzupełniający do Rady państwa; zachodzi obawa, że wybrany zostanie p. Jan Dobrzański, redaktor *Gazety Narodowej*, ten sam, który z wami wiódł wojnę na noże.

P. Dobrzański zdaje się być tylko silnym, ale nim w istocie nie jest; utworzył on sam miejski komitet wyborczy, *) a przecież i tam tylko bardzo małą otrzymał większość; było by łatwą rzeczą obalić go, ale na to trzeba abyście byli mężami. Słuchajcie! Wszyscy honorowi i wykształceni chrześcianie z małemi wyjątkami nienawidzą p. Dobrzańskiego, i wszyscy głosować będą za kontrkandydatem, dr. Ludwikiem Wolskim.

Znacie dr. Wolskiego, który był dawniej tu adwokatem, a teraz jest adwokatem w Wiedniu, i który był już wybranym do sejmu z miasta Drohobycza. Wiecie o tem, że jest to człowiek rozumny i znakomity mowca, Polak liberał, który wystąpił z sejmu dlatego, że administrację powszechnego szpitalu oddano zakonnicom. Wybierając takiego kandydata, nie ściąguiecie na siebie nieprzyjaźni chrześcian, i zobaczycie, że ogólna radość, jakiej miasto nigdy nie widziało, panować będzie we Lwowie, jeżeli p. Dobrzański upadnie. Pospieszcie więc jutro, we wtorek, do ratusza, i jak jeden mąż głosujcie na dr. Ludwika Wolskiego. Kto nie przystąpi do urny, sobie samemu przypisze wybór swego śmiertelnego wroga, Dobrzańskiego, którego wybór wieczną hańbą okryje Lwowian. Każdy stracony głos jest nieszczęściem. Nie bójcie się Dobrzańskiego i jego *Gazety Narodowej*, która dlatego tylko szczuje dziś słabiej na żydów, i nie będzie mogła po wyborach szczuć na was, bo ludność chrześciańska znużona już jest i przesycona ciągłą borbą. Zresztą po zwycięztwie będzie Dobrzański bezsilnym. Pozostanie on wilkiem, ale takim, któremu wyłamano już zęby.

Nikt widzieć nie będzie, jakie nazwisko wypisane jest na waszej karcie, idźcie więc, idźcie wszyscy do ratusza, i głosujcie na dr. Ludwika Wolskiego!“

*) Redaktor *Gazety Narodowej* żadnego nie brał udziału; nie było go nawet wtedy we Lwowie. Listę komitetu układali właśnie jego przeciwnicy; p. r.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 12 grudnia.

— Opera. Po wczorajszem przedstawieniu „Fausta“ nie dziwimy się słynnym z muzykalności Czechom, iż śpiew panny Chiomi w taki zapał ich wprawiał. Pominąwszy czarującą jej powierzchowność znakomitą grę i szkołę — głównie zaznaczyć należy, że jest w jej głosie coś co przemawia wprost do duszy. Każda fraza jest u niej przemyślana i udramatyzowana. Gdy wchodzi w trzecim akcie do swego ogródka, podsłuchuje słuchacz jej myśli, które jej mimowoli na usta się wydobywają — zapomina się prawie, że to tony wychodzą z jej piersi. W scenie śmierci Walentego okazała się panna Chiomi znakomitą artystką dramatyczną. Pierwszy raz widzieliśmy tę scenę pojętą należycie — widzieliśmy jak Małgorzata w skutek śmierci brata swego wpadła w obłąkanie. Sceny przed kościołem i w więzieniu były odśpiewane i odegrane przez p. Chiomi z mistrzostwem pierwszorzędnej artystki. Była to jednem słowem Małgorzata wymarzona przez Goethego, a postacią przypominała rysunki Kaulbacha, Ary Sheffera i innych malarzy, którzy Fausta ilustrowali.

Jutro spiewa panna Chiomi w „Łucji“; jestto partja w której największe zbierała oklaski w Londynie, jak świadczą recenzje dzienników angielskich, przedłożonych nam uprzejmie przez p. Strakosza.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 13. grudnia 1877 o godzinie 6tej wieczorem. Na porządku dziennym: 1) Akt kolaudacji budowy rzeźni miejskiej. 2) Wnioski dotyczące umorzenia sporów z Towarzystwem gazowem, 3) Rekurs współwłaścicieli realności pod l. $155\frac{3}{4}$ w sprawie budowniczej. 4) Rekurs Ozjasza Kiesler przeciw zarządzeniu uprzątnięcia składu szmat z realności l. $454\frac{2}{4}$. 5) P. Antoni Lorkiewicz i p. Franciszka Sedlaczek o przyrzeczenie przyjęcia do gminy lwowskiej 6) Sprawa subwencjonowania szkółek systemu Froebla. 7) a. Wnioski w sprawie uregulowania placu za cerkwią wołoską, b wnioski co do zmiany nazwy ulicy „Solarni“. 8) Wniosek na odpisanie kwoty 1567 złr. 35 ct. przypisanej do zwrotu skarbowi wojskowemu tytułem czynszu za realność pod l. $466\frac{4}{4}$ wynajętą na umieszczenie obrony krajowej.

— Ogłoszenie licytacji. W myśl uchwały Rady miejskiej z dnia 22. listopada 1877 odbędzie się na dniu 17. grudnia 1877, o godzinie 12 w południe w III. departamencie magistratu publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych celem zabezpieczenia dostawy mundurów dla służby miejskiej w perjodzie od 1. stycznia 1878 po koniec grudnia 1879, a to według ilości corocznie stosownie do kategorji pojedynczych przedmiotów przez magistrat przedsiębiorcy podanej.

Wymagana na rok 1878 ilość mundurów, którą w pierwszych miesiącach r. 1878 dostawić należy, jest następująca:

a) dla 25 woźnych i 1 zawiadowcy gmachu ratuszowego: 26 surdutów sukiennych, 26 surdutów letnich 26 kamizelek, 26 par spodni sukiennych, 26 par spodni letnich;

b) dla straży miejskiej: 62 surdutów sukiennych, 62 kamizelek, 62 par spodni sukiennych, 62 par spodni letnich;

c) dla stróżów ratuszowych: 4 par spodni sukiennych;

d) dla straży miejskiej ogniowej: 60 bluz sukiennych, 60 kamizelek, 60 bluz letnich, 60 par spodni sukiennych, 60 par spodni letnich;

e) dla straży drogowej: 15 par spodni sukiennych, 15 par spodni letnich;

f) dla straży plantacyjnej: 5 par spodni sukiennych, 5 par spodni letnich.

Mający zamiar ubiegania się o to przedsiębiorstwo, zechcą w terminie licytacyjnym wnieść na ręce komisji licytacyjnej swe należycie ostemplowane i opieczętowane oferty, w których wyrazić należy dokładnie cenę żądaną za pojedyncze przedmioty, jako to: płaszcze, surduty, bluzy, spodnie sukienne i letnie, z odnośnemi próbkami, nadto załączyć kwit na złożone w kasie miejskiej wadjum licytacyjne w ilości 300 złr. gotówką lub w papierach wartościowych.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzane być mogą przed terminem licytacji w biurze III. magistratu w godzinach przedpołudniowych.

— Na budowę ochrony dla małych dzieci w Przemyślu teatr amatorski w Przemyślu we czwartek dnia 13. grudnia 1877. Drugie przedstawienie w sali pod „Opatrznością“ „Pan Damazy“, komedja w czterech aktach Józefa Blizińskiego, uwieńczona pierwszą nagrodą na ostatnim konkursie krakowskim,

---

— **Leoben**, 4. grudnia. (Uroczystość Mickiewiczowska.) Młodzież polska, kształcąca się na akademii górniczej w Leoben, powodowana duchem patrjotycznym, który i w najodleglejszym zakątku świata nie daje zapomnieć synom Polski, co są winni swej ojczyzie i jej wielkim bohaterom pióra i oręża, postanowiła tego również jak i zeszłego roku uroczystym obchodem uczcić pamięć nieśmiertelnego wieszcza naszego, Adama Mickiewicza. w rocznicę jego śmierci. Komitet wybrany w tym celu zmuszonym był atoli dla rozmaitych nasuwających się przeszkód odroczyć tę uroczystość aż do 1. b. m., w którym to dniu obchód ten pamiątkowy rzeczywiście miał miejsce przy współudziale nielicznych wprawdzie, ale gorącym duchem patrjotycznym przejętych Polaków nie akademików, zamieszkałych w Leoben.

Uroczystość odbyła się w sali hotelu „pod murzynem“, w której rogu jaśniał biały biust Mickiewicza wśród kwiatów, ozdobiony wieńcami i laurem. Po przeciwnej stronie wisiały na ścianie herby dawnej Polski i Litwy, których zawieszeniu policja tutejsza nie stawiała najmniejszej przeszkody, nie upatrując w tem — podobnie, jak policja wiedeńska — ani uszczerbku dla sławy, ani żadnego niebezpieczeństwa dla monarchii austrjackiej. Zapewne, że po większych miastach, wśród sprzyjających okoliczności obchód taki z większą wystawnością i lepszym doborem sił może się odbywać; w uroczystościach podobnych, biorą udział w kraju naszym najwięksi nasi artyści, podczas gdy w Leoben szczupła garstka Polaków, na akademii się znajdujących, wyłącznie na swoje siły była ograniczoną; mimo tego obchód ten odbył się z powagą i uroczystością, a choć tu i owdzie w produkcjach dały się czuć braki, — to całość przecież stanowiła harmonję, zadowolniła wszystkich obecnych, podniosła jakoś na duchu, i każdy pokrzepiony na sile z otuchą w lepszą przyszłość powracał do domu. Program obejmował 10 punktów. Po przemowie wstępnej p. T. Boczkowskiego, w której starał się mowca wyjaśnić znaczenie podobnych obchodów i wykazać, że zmartwychwstajemy potęgą i siłą ducha narodowego, odegrał z precyzją i uczuciem dr. Olszewski marsz żałobny Chopina na fortepianie, po czem odczytał p. Karnecki pracę o posłannictwie Adama Mickiewicza, która z ogólnym zapałem była przyjęta. Szkoda tylko, iż czytał go p. Karnecki za prędko, tak, iż niekiedy nie można było podążyć myślą za tak szybko płynącemi — acz nader pięknemi i doborowemi słowami prelegenta. Mniej korzystnie może wypadły spiewy solowe: „Czaty“ Mickiewicza, wykonane przez p. E. Barącza i „Dumka Zosi“ z opery „Flis“ Moninszki, wykonane przez p. St. Falkowskiego, ale za to następna gra na fortepianie dr. Olszewskiego, który z werwą, precyzją i zrozumieniem odegrał kilka mazurków Chopina, jak również i „Medytacja“ Gounoda na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu wykonane przez pp. J. Dietzego i dr. Olszewskiego zyskały huczne oklaski. Pomiędzy produkcje muzykalne weszła deklamacja p. Miłkowskiego „Ody do młodości“, z którego to tak trudnego zadania p. Miłkowski dość dobrze się wywiązał. P. Boczkowski, który rozpoczął przemową całą uroczystość, wygłosił jeszcze na końcu przecudny wiersz Świdzińskiego: „Naprzód pracą“, przyjęty hucznemi oklaskami, bo też wiersz ten wyraża rzeczywiście myśli, zupełnie się stosujące do dzisiejszego ducha czasu i naszych obecnych zapatrywań, a ubrane w bardzo piękną poetyczną formę. Poeta wiedzie młodzież przed ołtarz pracy i trudu, gdzie wprawdzie „mało jest wesela“, gdzie „skroń pali — serce boli“, — ale w ten sposób tylko zdobyć sobie można grunt, którego nie zachwieje „ani bursa — ani siła, bo go praca postawiła.“

P. K. Dziewański nadesłał był swym kolegom z Krakowa na tę uroczystość wiersz swój okolicznościowy, który odczytany przyczynił się do uświetnienia całego obchodu. Na zakończenie programu odegrał jeszcze dr. Olszewski polonez Chopina As dur, który oddał z werwą i zapałem.

Wieczorek cały miłe i przyjemne sprawił na wszystkich wrażenie, pokrzepił jakoś na sercu, spotęgował uczucie dumy narodowej dodał otuchy i zachęty do skrzętnej pracy na niwie ojczystej. To też każdy z słodką pamięcią Adama i z słowami na ustach: „Jeszcze Polska nie zginęła“ powracał zadowolony do domu

— **W Brzeżanach** na korzyść Towarzystwa przyjaciół muzyki odbędzie się dnia 15. grudnia b. r. wieczorek muzykalny.

Brak roboty w Paryżu. Okropna cisza panuje w świecie handlowym i robotniczym Paryża. Najlepiej przekonać się o tem można, przeszedłszy przedmieście St. Antoine i du Temple, lub spojrzawszy na magazyny mód lub wystawy sklepowe na ulicy Rivoli lub w Palais Royal, gdzie się sprzedają rozmaite przedmioty do ozdoby, drobne towary z brązu, skóry, kości, szkła i t. p. Sklepy te stoją teraz puste, tak samo jak pustką stoją wielkie magazyny krawieckie. Sklepy, które sprzedają podarunki świąteczne, również nie bardzo odwiedzane i jedynie tylko towary sousowe wielki mają odbyt. Gdyby nie wystawa, tysiące robotników umierałoby dziś z głodu.

— **Telefon na wojnie**. Naczelna komenda moskiewska przyjęła jak mówią, projekt spółki niemieckiej, która chce telefon przyswoić na wojnie. W istocie korzyści, jakie daje telefon są bardzo wielkie Każdy oficer i żołnierz bowiem może zastąpić tu telegrafistę, a jenerał przesłać na najdalsze punkta rozkazy i zdawać sprawę ze swych czynności głównej kwaterze. Po ukończeniu rekognoskowania drut całkiem po prostu zwija się, a w razie napadu nagłego przecina się go, tak, że ostatecznie i w takim wypadku prócz kilku tysięcy łokci drutu żadnej więcej nie ma straty.

— **Brat Osmana baszy**. Z Kiszyniewa donoszą do *Petersburgskich Wiedomosti*, że znajduje się tam w niewoli wojskowej młodszy brat Osmana baszy, wzięty pod Plewną razem z batalionem, którym dowodził. Jest to jeszcze młody człowiek, wysokiego wzrostu, o wyrazie twarzy nadzwyczaj sympatycznym, z wzrokiem błyszczącym i surowym. Pilnuje on bardzo starannie swoich żołnierzy i za każde przestępstwo karze ich własnoręcznie.

— **Zabójca dr. Girsztowta**, Aleksander Sroczyński, skazany został wyrokiem warszawskiego sądu okręgowego, na pozbawienie wszelkich praw i zesłanie do robót ciężkich w kopalniach Syberji na całe życie.

— **Towarzystwo etnograficzne** w Paryżu, przy tegorocznych wyborach swojego zarządu, obrało p. Duchińskiego jednym z wiceprezydentów Towarzystwa.

— **Z Drezna** donoszą, że i tam też krzątają się, aby stosownie do możności uczcić znakomitego jubilata, J. I. Kraszewskiego, mieszkającego tam od lat kilkunastu. W tych dniach właśnie za inicjatywą zacnych Polek zebrali się przebywający Polacy i zawiązali się w komitet składający się z pp. W. K., K. Z., S. S i hr. W. E. i postanowili zebrać odpowiedni fundusz na upominek dla genialnego pracownika na niwie piśmiennictwa naszego.

Również tutejsze Towarzystwo przemysłowców polskich już się złożyło na skromny upominek dla protektora i dobroczyńcy swego, a Towarzystwo politechników polskich ma w tych dniach zająć się uchwaleniem sposobu uczczenia zacnego jubilata. Zgoła, wszystko, co czuje po polsku, chce ten dzień, który będzie na zawsze pamiętnym, jak szeroka Polska, stosownie uczcić.

— **Mount Stuart House**, przepyszny zamek margrabiego de Bute, położony na wschodniem wybrzeżu Szkocji, zniszczony został przez pożar 3. b. m. Kiedy nadbiegła pomoc z najbliższego miasteczka, Rothesay, dach się już zawalił i cały główny korpus pałacu ogarnęły płomienie Ratunek więc ograniczyć musiano do samych skrzydeł pałacowych, z których zdołano powyrzucać przez okna do ogrodu książki, obrazy, cokolwiek ruchomości, srebrne naczynia i niektóre zaledwie arcydzieła sztuki. W ten sposób ocalono wspaniały ołtarz z kaplicy, trochę portretów familijnych, obrazy Knellera, Battona, Ramseya, słynny portret Rubensa, własnego jego pędzla, oraz portrety Marji Wortley Montagu, i Henryki księżnej orleańskiej, córki Henryka I. Straty zrządzone pożarem oceniają na milion dwakroćstotysięcy franków.

— **Drzewo ludożercze**. Uczeni zwrócili niedawno uwagę powszechną na dwa lub trzy gatunki roślin mięsożernych, które chwytają rozmaite owady i zamknąwszy listki albo kwiaty wysysają krew złapanych owadów, zostawiając tylko suchą skórę. Rośliny te w braku owadów utrzymywać można w dobrym stanie za pomocą drobno siekanych kawałków mięsa, które one z równą żarłocznością pochłaniają. Ale jakkolwiek interesującemi i nadzwyczajnemi są te kwiaty, nie mogą one rywalizować z drzewem, które znaleziono na wyspie Madagaskar. Drzewo to chwyta i trawi duże zwierzęta jak np. małpy a nawet ludzi, którzy przez niewiadomość lub też zmuszeni są wdrapać się na szczyt jego. Drzewo to jest przedmiotem czci dzikich mieszkańców Madagaskaru. Pień jego jak wielu palm z liściem wachlarzowym, przedstawia się w kształcie olbrzymiego bo na kilka łokci wysokiego ananasu, z samego wierzchołka wyrasta i spuszcza się ośm liści na 10 do 12 stóp długich i bardzo grubych. Wierzch pnia stanowi wydrążenie w kształcie głębokiego niby talerza, napełnione gęstą cieczą słodkawą jak miód ale nadzwyczajnie narkotyczną, upajającą i usypiającą. Dokoła tego talerza spuszczają się liczne, tak zwane wąsy długie, zielone, pokryte ostremi włosami, a osiem białych odrostków wznosi się w górę i stanowi jakby kielich kwiatowy. W pewne dni uroczyste mieszkańcy poświęcają na ofiarę temu drzewu młode dziewczęta albo chłopców, których upoiwszy podsadzają na wierzch pnia a natychmiast owe białe odrostki obejmują nieszczęśliwą ofiarę, ściskają jej ramiona, szyję i głowę, wąsy, które dotąd spadały jak martwe, wznoszą się i silnie podnoszą się także i jak olbrzymie zielone węże z niesłychaną siłą obejmują i gniotą ciało ofiary. Sciskanie liści jest tak silne, jak prasy hydraulicznej; po chwili można widzieć przez odstępy między niemi sączącą się krew a nawet wnętrzności męczennika. W czasie trawienia drzewo przestaje być niebezpiecznem i dzicy, asystujący jej strasznej scenie wdzierają się na pień i upajają się ową słodkawą cieczą, zawartą we wspomnionej wklęsłości.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść nru 50 *Ruchu literackiego*: Niepochlebna zmiana przekonań (artykuł wstępny); Pierwsza miłość, powieść przez F. Jeske-Choińskiego (c. d.); Ja mu nie dam głosu, wiersz M. Rodocia; Wieczorny dzwonek, wiersz Sterana z Opatówka; Na cmentarzu, w wieczór dnia zadusznego przez Marję B; Sejm koronacyjny 1733 r. przez Jana Strutyńskiego; Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu przez Alojzego Ligenzę Niewiarowicza (c. d.; Zbrodnia w Maltawern powieść przez Karola Bueta, przełożyła Aniela Grzywińska; Przegląd literacki: Co zawiera broszura zatytułowana: Słówko o dziełku „Amilkar Kosiński we Włoszech 1795—1813, napisał dr. August Mosbach, Krytyka przez M. B.; Wystawa obrazów i rzeźby (mowa tu o obrazach Władysława Szernera, Zygmunta Sidorowicza, Henryka Grabińskiego Aleksandra Mroczkowskiego, Ludomira Benedyktowicza, Włodzimierza Łosia, Józefa Jaroszyńskiego, Jana Chełmińskiego, Tadeusza Rybkowskiego i Aleksandra Raczyńskiego); Miscelanea: Z kroniki lwowskiej; Leontyna Parznicka, Pomnik Sójkowskiego w Pradze, M. Dragomanów, Jeszcze o muzeum Kopernika w Rzymie przez Marcelego Hniewicza; Drobne wiadomości literackie, naukowe i artystyczne; Sprostowanie; Ogłoszenie od wydawnictwa *Ruchu literackiego* uprasza o wczesne odnowienie prenumeraty na rok przyszły — Prenumerata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 zł., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.; na prowincji i za granicą kwartalnie 3 zł. 50 c., półrocznie 7 zł, rocznie 14 zł. Prenumeratę można nadsyłać do redakcji *Ruchu* przy ulicy Kurkowej 25 albo do administracji *Ruchu* przy ulicy Łyczakowskiej 3 w drukarni Kornela Pillera.

— Podręcznik mechaniki rolniczej dla gospodarzy praktycznych; wybór i użycie narzędzi i machin rolniczych, opracował Tomasz Rylski profesor wyższej szkoły rolniczej w Dublanach (z 130 rycinami w tekście). Lwów, nakład Gubrynowicza i Schmidta 1877. VIII i 232 str. 8vo.

Dzieło pod powyższym tytułem, nie jest, jak to zresztą sam tytuł wskazuje, wykładem systematycznym mechaniki rolniczej lecz stanowi w całem znaczeniu tego wyrazu podręcznik, przeznaczony dla gospodarzy praktycznych. Autor nie potrzebował zatem wchodzić w rozbiór naukowy działania przyrządów rolniczych, lecz zająwszy stanowisko krytyka pod względem praktycznym miał przed sobą niemniej trudne, jeśli nie trudniejsze zadanie. Naszem zdaniem p. Rylski wywiązał się z tego zadania dobrze, przyczem należy zwrócić uwagę, że jego książka stanowi pierwszą u nas próbę opracowania tego rodzaju podręcznika.

Streszczając powyższe uwagi przychodzimy do wniosku, że książka p. Rylskiego stanowi w każdym razie pożądany nabytek w naszem piśmiennictwie specjalnem i gorąco pragnęlibyśmy, ażeby znalazła się wkrótce w rękach wszystkich naszych ziemian,

---

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 11. grudnia. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

[1]Pszenica czerwona od 10·— do 10·25 zł., biała od 10·25 do 10·50 zł., żółta od 9·— do 9·50 zł. jesienna —·— do —·— zł. [1]Żyto od 6·50 do 6·75 zł., średnie —·— do —·— zł. [1]Jęczmień browar. od 6·75 do 7·— zł., pastewny od 6·25 do 6·50 zł. [2]Owies od 6 — do 6·25 zł. — [2]Groch do gotowania od 8·50 do 9·— zł., pastewny od 7·— do 7·25 zł. [2]Wyka od 5·20 do 5·50 zł. — [2]Bób od 8·25 do 9 — zł. — [2]Kukurudza stara od 6·— do 6·25 zł., nowa od 5·— do 5·75 zł. — [2]Rzepak zim. od 15·80 do 16·20 zł. — [2]Rzepak letni od 14·— do 14·25 zł — [2]Lnianka od 12·— do 12·50 zł. — [2]Nasienie lniane od 12 — do 12·75 zł. — [2]Nasienie konopne od 8·50 do 9·— zł. — [3]Koniczyna od 45 do 50 — zł. Kminek od 44·— do 48·— zł. — Anyż od 36·— do 39·— zł. — Anyż płaski od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10·000 litrów procent:
Gotowy od —·— do 31·25 zł.
W terminach w miesiącu:
—·— zł. Usposobienie:

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:

Usposobienie:

[1]) Mdłe. — [2]) —. — [3]) —.

Waluta: mark 59.—; rubel $1.22\frac{1}{4}$; napoleondor 9.56.

Kraków 11. grudnia. Dowóz zboża, ruch i popyt na wczorajszym targu na Baranie, były zaledwie średnie. Ceny mniej więcej chwiejne utrzymują się w jednym kierunku. Zakupno odbywało się głównie przez tutejszych spekulantów.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 52 do 58 złp., żyto na 227 funtów od 32 do 38 złp., jęczmień na 202 funtów od 26 do 31 złp., owies na 138 funtów od 16 do 18 złp., proso na 208 funtów od 34 do 37 złp., rzepak na 208 funtów od — do — złp, fasoli na 250 funtów od 44 do 50 złp., groch na 250 funt. od — do — złp.

Lubo na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu, więcej można było zobaczyć kupców z Prus przybyłych, przecież trzymali się prawie do końca targu wyczekująco, ofiarując niższe ceny, że w rezultacie bardzo mało zakupili. W ogóle targ był słaby, piękna biała pszenica w skutek poszukiwania podniosła się w cenie, poślednie gatunki zaniedbane, żyto spadło w cenie; inne produkta mniej więcej chwiejno, nie wielkiej uległy zmianie. Największe zakupna porobiono dla młynów Podgórskich i Bińczyckich.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 9·75 do 11·25, czerwoną od 10·— do 11·50, białą od 10·50 do 11·85, żyto piękne polskie za 100 kilogr. od 7·60 do 8·10, poślednie od 7·30 do 7·70 jęczmień dla krupników za 100 kilogr. od 8·35 do 8·85, na paszę od 7·75 do 8·25, owies za 100 kilogr. od 6·15 do 6·65, groch od 8.— do 10·—, fasolę od 9·50 do 12·—, hreczkę od 6·75 do 7·25., koniczynę od —·— do —·—., wykę od —·— do —·—., rzepak od 16·— do 17·—, jagły od 11·— do 12·—, proso od —·— do —·—, kukurudzę od —·— do —·—, soczewicę od —·— do —·—.

Wiedeń dnia 10. grudnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich, i besarabskich 864, węgierskich 1112, niemieckich 478, razem 2444; między tymi 727 wołów paszowych besarabskich, a 1717 stajennych. Płacono galicyjskie i bukowińskie woły stajenne 56 zł. do 58 zł. — węgierskie stajenne 55 zł. do 61 zł. — niemieckie 52 do 60 zł. — besarabskie woły paszowe 48 zł. do 52 zł. 50 ct. Rozprzedane zostało wszystko.

Krzysztofowicz.
Caffé-Stierböck.

Telegramy innych pism.

Galac d. 10. grudnia. Choroby dziesiątkują korpus Zimmermana, znajdujący się w Dobruczy.

— Ta już ja znaju, że u was każdy Moskal to niedźwiedź; che! che! ale ja jestem z etich, co znają się na krasawicach — i wzrok rozmarzony sprawnika zatrzymał się czule na Helenie.

Pdczas objadu nie było końca komplementom moskiewskim. Sypały się one jak grad. Helena z początku nie oswojona z niemi, nie umiała jak się należy odpowiadać. Po chwili jednak wróciła jej cała przytomność, i z niepojętą dla siebie samej śmiałością, zaczęła na nie odpowiadać.

Potęga miłości prawdziwej jezt niezrównaną; może ona przetwarzać naszą istotę wewnętrzną, nadawać jej wychowanie w mgnieniu oka. Kobieca miłość w takich razach bywa prawdziwie opatrznościową. Komuż nie zdarzało się n. p. widzieć i słyszeć prostego wiejskiego dziewczęcia, które obok kochanka książęcego rodu umiało wytwornie się zachować? Matka natura zostawiła dla słabej kobiety wyłączne okienka, przez które duch jej swobodnie podgląda zagadek nieuchwytnych w świecie intelektualnym, zasłoniętym ciężką zasłoną wiedzy przed mężczyzną...

Dziewczyna żydowska miłością przejęta dla Polaka, odgadła tajemnicę trzymania na uwięzi wroga jak tego tylko urodzone Polki dokazywać umieją. Zamiast zwykłego przymilania się i błagalnej postawy kobiet, gdy pospolity występek lub zbrodnię starają się osłonić tarczą litości, nawrócona rozwinęła ów najstraszniejszy aparat kokieterji bezlitośnej, szyderczej, najzdolniejszej do podbijania serc męzkich.

W kontraście sytuacji siedzi ów szatański chochlik, co oplątuje najniekarniejsze serca męzkie. Bohaterskie poświęcenie i trwoga o los najmilszej istoty czynią z patrjotki Polki tak czarującą postać, że jej się żaden Moskal oprzeć nie umie.

Tak się też stało ze sprawnikiem Bykowym, który w miarę zbliżania się do Heleny podczas obiadu, widział w niej cud prawdziwy, i czuł się skruszonym, powalonym na ziemię przed majestatem tej piękności czarodziejskiej, ozdobionej błyskawicami dowcipu. Odurzony wysilał się na coraz nowe komplementa, coraz płasksze i niesmaczniejsze, które zdawały się prześcigać w śmieszności z jego powierzchownością potworną.

— Co za cudny brylant! — zawołał Bykow, ujrzawszy duży piękny brylant w broszy Heleny — ale pani świetisz jeszcze piękniej od niewo...

— A cóż panu po świetle? — odparła Helena śmiejąc się szyderczo — wszak tego ani zjeść, ani wypić nie można...

— Nu to ja powiedział, że gdybym był niedźwiedziem, tobym zjadł waszu rączku; ta jaż prawdziwyj człowiek, a do tego kawaler, co bywał w świecie pańskim a nie niedźwiedź, co tylko je i pije. Hu! hu!

— A pan kawaler dlaczego nie pomyśli na prawdę o jakiej rączce, i wzięciu jej do pomocy na całe życie? — rzekła rotmistrzowa wesoło.

— Jej Bogu! to prawda, ja o tem ciągle dumaju, ale nie mam odwagi... i wzrok Moskala rozpłynął się czułością, padając na Helenę — ja szukałby coś dobrego, a nie, to lepiej być kawalerem...

W tej chwili ustało szczekanie psów na dworze, a czujne oko Heleny dopatrzyło wsuwającego się żandarma do pokoju, zkąd służba roznosiła półmiski. Błysnęło w jej myśli niebezpieczeństwo położenia, gdyby sprawnik oświecony wskazówkami żydów zechciał pośpieszyć w ślad za zbiegiem. Spojrzała bystro w oczy pani Sokołowskiej, a sama odwróciwszy się w stronę Bykowa, niby w zamyśleniu, z błąkającym się zagadkowym uśmiechem, rzekła:

— A może być, jabym cośkolwiek dla pana wynalazła?

— Jakiżby ja był szczęśliwy! Słucham każde słówko panienki.

— Teraz nie można, trzeba poczekać...

— Długo?

— Aż się obiad skończy...

Zaledwie Helena wymówiła ostatnie słowa, ukazał się w progu żandarm, i wyciągnięty w strunę, rzucił znaczące spojrzenie na sprawnika, który jakoś się skrzywił, ale wstał od stołu i zbliżył się do niego. Raport składał się z zawiadomienia, że oczekiwani żydzi przybyli, i mają coś bardzo ważnego do zakomunikowania.

Sprawnik oblizał usta, chwilkę się namyślał, i zakląwszy z moskiewska, kazał czekać żydom na siebie. Zagadkowo nęcący wzrok Heleny spotkał sprawnika, i przykuł go do miejsca.

Obiad weselny z mnóstwa potraw ciągnął się długo, i opatrznościowo zasłaniał ucieczkę narzeczonego. A narzeczona z sercem bijącem nie oczekuje zbliżenia miłego, ale pragnie całą duszą, by przestrzeń ich dzieląca coraz większą się robiła.. Dola to powszechna polskich kochanek!

Już się miało ku schyłkowi dnia, gdy wstano od stołu. Byków rozgrzany trunkiem i rozmarzony tuptał się na miejscu, wykrzykując wesoło:

— Nu wot teraz obiad skończony, a panienka powie swoju zagadku?...

— Powiem — oto jedź pan do swego kraju, i poszukaj tam dla siebie narzeczonej!...

Byków kwaśno się skrzywił, błysnął wzrokiem, i mruknął ze złością.

— Zanim pojadu do kraju, pojadu po p Franciszka?! i złośliwy uśmiech szatański oszpecił i tak szpetną twarz Moskala.

— Tu się maluje wielkość duszy pańskiej!! Tak, tak, również wielką znajdziesz tylko wśród twych rodaczek...

Wyrazy dumy i wzgardy oświecające twarz Heleny przy ostatnich słowach, zdawało się piorunem uderzyły w Bykowa, który stał oniemiały przez chwilę ze wstydu i złości. Teraz bowiem zaledwo przekonał się, po zawziętości odpowiedzi, że Helena była nie kto inna, jeno ta sama żydówka, kochanka Franciszka i przechrzcianka, której nie mógł prześladować, bo już wziął za nią okup sowity od pana rotmistrza.

— Zgrzytnął tylko zębami, i tem skwapliwiej rzucił się w pogoń za uchodzącym. Zanim jednak to uczynił, po cichu naradzał się z żydami, którzy po odbyciu narady z niepospolitą szybkością opuścili dwór rudzki.

Gdy to się działo we dworze, Hanna wiernie spełniając poruczenie, pędziła szybko w stronę leśniczówki Hrehorowej. Ale jakkolwiek wielkim był jej pospiech, na piechotę, pościg pędził na dobrze wypoczętych koniach.

Zmiarkował to od razu Hrehor, gdy zoczył ją u siebie, i bez straty jednej chwili, rzucił się do przygotowań w drogę. Dla syna puszczy były one łatwe. W lot obuł drugą parę łapci, i okręcił je szmatą; zabrał na plecy strzelbę i dwie długie żerdzi; przeżegnał się przed obrazem świętym, i skinąwszy ręką na pana Franciszka tudzież Wasilka, wyszedł naprzód do lasu.

Pan Franciszek żegnał wiernych ludzi z serdecznością, aż mu łza błysnęła w oku.

(C. d. n.)

Rezerwowe wojska, stojące w Chersońskiej gubernii i w Krymie, na rozkaz w. ks. Mikołaja wysłano do Bułgarji. (*Tagblatt.*)

Konstantynopol d. 9. grudnia. Rząd zawarł z przybyłymi tu przywódzcami Kurdów układ, na mocy którego Kurdowie mają wystawić korpus ochotników liczący 7.000 żołnierzy. Korpus ten przeznacza się do działania między Karsem i Bajazetem. (*Tagblatt.*)

Londyn d. 10. grudnia. Z Razgradu donoszą, że Sulejman przybył tam d. 7. bm., udając się dalej do Ruszczuka. Z powodu mgły wstrzymano operacje na Kadikiej.

Z Karsu telegrafują d. 9. bm., że operacje przeciwko Erzerum mają być odroczone na dwa tygodnie. Z powodu zimy nie będą się nawet starać o ściste oszczenie. Czterdziesta dywizja moskiewska ma przerwać komunikację z Trebizondą. Melikow i Heiman przebywają jeszcze w Hassan-Kale. Tergukasów przybył do Karsu, a wielki książę Michał odjechał do Tyflisu. (*Daily News.*)

Bukareszt d. 9. grudnia. Moskale ponieśli dotkliwe straty pod Eleną. Jedna brygada 9. dywizji Mirskiego została prawie do szczętu zniszczona. Turcy ciągle dotąd zwyciężają i posuwają się do Tyrnowy. Sulejman basza otrzymał rozkaz energicznego posuwania się naprzód. Carewicz posłał i księciu Mirskiemu dwie dywizje na pomoc, a oprócz tego oczekują posiłków z Szipki. (*N. fr. Presse.*)

Paryż 10. grudnia. *Journal des Debats* podaje urzędową notę ks. Gorczakowa do ambasadora moskiewskiego w Paryżu ks. Orłowa, w której kanclerz moskiewski donosi, że Moskale stracili pod Eleną 4800 żołnierzy.

Belgrad d. 10. grudnia. Nad Jaworem przyszło do większych spotkań między serbskiemi a tureckiemi wojskami, również i na Bujuk tlicz Aldu, wyspie na rzece Drinie.

Pułkownik Bjajkowicz otrzymał pozwolenie sformowania trzeciego oddziału ochotników w Kruszewaczu. Jenerał Czerniajew przyjętym został do służby moskiewskiej, i zrezygnował z posady jenerała serbskiego. Brygada Semendrji przybyła do Paraczynu. Milicji belgradzkiej polecono, aby była gotową do wymarszu. (*Tagblatt.*)

Zemuń d. 10. grudnia. Między wielkim wezyrem a zastępcą Serbii, Christiczem, przyszło do gwałtownej sceny, w skutek czego ten ostatni nie będzie mógł wchodzić w stosunki z Portą. Porta zamierza wydać proklamację do Serbów, w której ogłosi księcia Milana pozbawionym tronu i ustanowi rejencję. Porta twierdzi, że sułtan nie może ścierpieć, „aby bezsumiennej, obcym interesom służącej agitatorowie pomyślność zawsze wiernego narodu serbskiego, i dobro jednej części państwa narażali na niebezpieczeństwo." (*Tagblatt.*)

Berlin d. 10. grudnia. Rząd angielski miał powziąć zamiar urzędowego zawiadomienia mocarstw, na paryskim traktacie podpisanych, że Anglia nie dopuści jednostronnego przerobienia takich zmian na Wschodzie, któreby paryski traktat w ogóle lub częściowo uchylały. W politycznych kołach twierdzą, że ów zamiar gabinetu angielskiego wywołało przypuszczenie, iż trójcesarskie przymierze chce od rokowań o pokój wyłączyć wszystkie te mocarstwa, które się przyczyniły do memorjału berlińskiego. (*Tagblatt.*)

Belgrad d. 10. grudnia. Szwadron belgradzki wraz z dwoma bateriami wymaszerował nagle dziś w nocy, jak słychać, do Kragujewacza, również odjechał tam jenerał Belimarkowicz. Zeszłej nocy z położonych wedle których części brygady Kragujewaczu odmówiła posłuszeństwa rozkazowi udania się na granicę z powodu, że upłynął już termin 25dniowych ćwiczeń wojennych, do których pierwotnie powołaną była.

Dziś w nocy odbyła się nadzwyczajna Rada ministrów. (*Tagblatt.*)

Sistowa 9. grudnia. Wczoraj przybył parlamentarz Osmana baszy z pismem do w. ks. Mikołaja. Wielki książę nie odpieczętował tego listu, a parlamentarza odesłał do nominalnego dowódzcy armii oblężniczej, ks. Karola. Dywizja grenadjerów, stojąca do niedawna koło Bieli, odeszła do Jakowicy pod Eleną. W ubiegłym tygodniu przeszło przez cztery mosty na Dunaju 36.000 żołnierzy i 20 milionów patronów. (*Presse*)

Jassy 10. grudnia. Gubernator jenerał Arkas zarządził wielkie wysyłki materjału opałowego z Nikolajewa do Odesy. W szkołach bułgarskich Nowo-Rassji zaprowadzono język moskiewski jako wykładowy.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Do *Gaz. Kolon.* donoszą z Paryża pod d. 9. b. m., że lewica Izby deputowanych powzięła ponowną uchwałę, że będzie niezłomnie obstawać za utrzymaniem praw parlamentu, konstytucji i zwierzchniczych praw narodu. Dzienniki ministerjalne utrzymują, że znana odpowiedź marszałka, dana prezydentowi senatu, nie jest jeszcze ostateczną i marszałek pragnie wrócić na drogę parlamentarną, byleby tylko znalazł się kto, którybу załagodził kontrowersę co do trzech tek gabinetowych: wojny, marynarki i spraw zagranicznych. *Temps* donosi, że Batbie otrzymawszy polecenie, ażeby utworzył nowy gabinet, oświadczył wyraźnie, że nie istnieje z góry powzięty zamiar ponownego rozwiązania Izby deputowanych, że jednak do tej ewentualności przyjść może, źreliby położenie polityczne tego wymagało. W Paryżu wzburzenie umysłów wzmaga się z każdym dniem, o rewolucji jednak nikt nie myśli, gdyż najpoważniejsi przywódzcy stronnictwa republikańskiego są przekonani, że siła wypadków zmusi Mac Mahona do ustąpienia lub poddania się, jak się raz wyraził Gambetta.

W Niemczech zaostrza się ponownie przesilenie kanclerskie. Ks. Bismark doniósł do Berlina, że stan jego zdrowia nie polepszył się jeszcze do tego stopnia, ażeby mógł czynić zadość prośbie o dymisję, którą wniósł na wiosnę. Wiadomość ta wywarła bardzo złe wrażenie w berlińskich kołach urzędowych.

Times zapewnia, że nikt nie zdoła powstrzymać Serbii od udziału w wojnie. Nam się zdaje jednak, że po upadku Plewny powstrzyma ją Moskwa, która nie zechce, ażeby świat mówił o niej, że pokonała Turcję dopiero przy pomocy wszystkich wazalów W. Porty.

Jak dalece wojowniczo usposobionym był turecki minister spraw zagranicznych jeszcze przy końcu ubiegłego miesiąca, wykazuje następująca korespondencja *Polit. Corresp.* ze sfer dyplomatycznych w Stambule: „Dnia 30. listopada udał się francuski pełnomocnik hr. de Mony do pałacu ministra spraw zagranicznych, Serwera baszy, ażeby odczytać depeszę pełnomocnika wysokiego Francji w obecie Mehemeta Alego baszy, donoszącą, że Turcy opuścili Orhanie. Pan jesteś lepiej poinformowany jak my, panie hrabio, — odparł Serwer basza. Nasz pełnomocnik wojskowy — mówił dalej hr. de Mony — donosi, że Moskale pójdą na Sofię i zagrożą Adrjanopolowi. My nic o tem nie wiemy, odparł Serwer basza — a gdyby i tak było, to w takim razie powstrzymamy ich nowo tworzącą się armją rezerwową. Ale słowa, rzekł pełnomocnik francuski, że armia wasza będzie reprezentowała potężną siłę, lecz zanim ona stanie w otwartem polu, upłynie najmniej trzy miesiące a do tego czasu mogą być Moskale w Konstantynopolu. Nie, stokroć nie! — odparł Serwer basza. Przenigdy nie przyjdzie; w drodze do Konstantynopola będą mieli Moskale do czynienia z całą uzbrojoną ludnością mahometańską, a okaże się dopiero, kto będzie miał ostatnie słowo, my czy oni. Czy nie możnaby uniknąć tego wszystkiego, zauważał hr. de Mony — czyniąc pewne ustępstwa, które mogłyby doprowadzić do pokoju? To co pan mówisz, panie hrabio — rzekł Serwer basza — powtarzają nam ze wszystkich stron i myśmy już także o tem przemyśliwali. Ale to wszystko jest jeszcze za wcześnie. Zaledwie Serwer basza skończył mówić, wszedł do Serwera baszy sekretarz stanu z depeszą „Agencji Havas," podającą treść ostatniej mowy lorda Derbyego. Widzisz pan, rzekł hr. de Mony, że Anglia nie nie zrobi dla Turcji nawet i w tym przypadku, gdyby Moskale zabrali całą Armenię. Nigdy nie liczyliśmy na Anglię — odparł Serwer basza; mówiono wiele o pośredniczeniu Anglii, prawdą jest nawet, że Layard wiele zadawał sobie pracy w tym kierunku, lecz w rzeczywistości nigdy nie było mowy o układach pokojowych na posiedzeniach gabinetowych." *Polit. Corresp.* zapewnia, że powyższa wymiana słów jest autentyczną, a jeżeli tak jest, to byłoby to wskazówką, że nawet po upadku Plewny nie przyjdzie do zawarcia pokoju, jeżeli nie usłyszymy, że Serwer basza otrzymał dymisję.

Bogot 10. grudnia. Cała armia Osmana basza zaatakowała dzisiaj o godzinie w pół do ósmej rano, nasz korpus grenadjerów na linii osaczającej, na lewym brzegu Widu, w tym celu aby tę linię przełamać. Atak wykonano z rozpaczliwą walecznością. Część Turków wdarła się nawet do baterji w naszych przekopach (tranché), ale wszystkie usiłowania przełamania linii były bezskuteczne. Po pięciogodzinnej, gorącej walce odparto Turków.

Waleczny obrońca Plewny, Osman basza, otrzymał ranę w nogę, a otoczony ze wszystkich stron poddał się z całą armią. Ilość jeńców i trofeów wojennych jeszcze nie wiadoma, ale wszystko co było w Plewnie, wpadło w nasze ręce. Straty nasze w stosunku do odniesionych korzyści, nie wielkie. Najwięcej ucierpiały pułki grenadjerów, astrahański, sybirski i żmudzki.

Poradim 10. grudnia. Główny atak Osmana baszy wymierzony był przeciw drugiej i trzeciej dywizji grenadjerów jenerała Daniłowa, między Etropolem i Dolnym Dubnikiem, na lewym brzegu Widu. Bój trwał od godziny 8. rano aż do godziny pierwszej po południu. Równocześnie zarządził Osman pozorny atak przeciw Rumunom pod Opanci, i przeciw pozycjom na prawym brzegu Widu, gdzie Turcy prawie bez oporu się poddali.

Blisko Plewny zabrano cały park Osmana baszy, który poddał się wraz ze wszystkiemi wojskami swemi jenerałowi Ganeckiemu i kierował pomimo rany w nodze osobiście rokowaniami kapitulacji.

Poradim 11. grudnia. Nasze i rumuńskie wojska wkroczyły wczoraj między godziną 3 a 4 do Plewny. Wielki książę Mikołaj już nocował w Plewnie.

Konstantynopol dnia 11. grudnia. Mehemeta Aliego zastąpił Szakir basza, który już komendę armii sofijskiej objął. Minister wojny otrzymał już wiadomości o ostatnich walkach pon Plewną, ale ich nie ogłasza.

Drogą z Karsu do Dewebojun urządzoną nowo do użytku, mają nadciągać świeże posiłki moskiewskie. Melikow ma się sam udać do Dewebojun.

Bukareszt 11. grudnia. „Agence russe" pisze: Osman basza wyruszył wczoraj z Plewny ku rzece Wid, przekroczył takową i uderzył na fort Dolny Etropol, który zdobył. Moskale i Rumuni nadbiegli z Susurlu i Bukowy, i rozpoczęła się straszliwa rzcź, Osman raniony, chciał wrócić do Plewny, ale tymczasem nasze wojska od Griwicy i Zielonej Góry obsadziły Plewnę. Ze wszystkich stron otoczony, poddał się Osman basza.

Car nadał Miliutynowi order św. Jerzego. Most pod Nikopolis chwilowo przerwany, podobnież i telegraf między Nikopolis a Wrbicą, lecz ten ostatni ma być dzisiaj naprawiony.

Londyn d. 11. grudnia. Poranne dzienniki mówiąc o upadku Plewny radzą Porcie aby zawarła pokój.

„Times" spodziewa się, że Anglia będzie pośredniczyć. „Daily Telegraph" przemawia za wspólną medjacą mocarstw; „Morningpost" pragnie pośrednictwa Anglii na korzyść Turcji.

Podpułkownik Methuen mianowany wojskowym attaché w Berlinie.

Cattaro d. 11. grudnia. Przedwczoraj dopuszczono się zamachu na księcia Czarnogóry, ale bezskutecznie. Podczas operacji przeciwko fortowi w Antivari mieszkał książę w mieście, w domu Selim beja, a dom ten w chwili, gdy książę przypadkowo z niego wyszedł, wysadzono minami w powietrze. Z siedmiu w tymże domu mieszkających przybocznyrh gwardzistów, jeden zabity, a sześciu wyleciało w powietrze i kontuzje otrzymało. („Pol. Corr.")

Belgrad d. 11. grudnia. Rokosz wojskowy w Kragujewaczu przytłumiono; schwytano czterdziestu rokoszujących żołnierzy, którzy się do lasów schronili. W dystrykcie Kragujewacz ogłoszono sądy doraźne.

Z nad granicy donoszą, że korpus Horwatowicza wszedł już w bezpośrednie związki z oddziałami moskiewskiemi. („P. Cr.")

Bukareszt d. 11. grudnia. Wszystkie doniesienia, jakoby Osman basza dopiero po ogólnym moskiewsko-rumuńskim ataku na Plewnę, usiłował przerznąć się przez linie oblegających, nie mają żadnej podstawy; o takim ataku na Plewnę nic absolutnie nie wiadomo; zupełny brak żywności zmusił Osmana baszę do tych usiłowań, i dopiero jego posuwanie się wywołało tę kilkagodzinną, krwawą i kapitulacją zakończoną walkę. Osman basza oświadczył wyraźnie, iż poddaje się carowi moskiewskiemu na łaskę i niełaskę. Do Plewny weszła najprzód druga dywizja rumuńska, która też i pierwszy zapęd Turków wytrzymać musiała. („Pol. Corr.")

Bukareszt d. 11. grudnia. Krążą tu pogłoski, że Porta zaraz poczyni kroki w celu zawarcia zawieszenia broni, albo rozpoczęcia rokowań pokojowych. Pogłoski te mają się opierać nie na samych tylko konjekturach.

W ostatnicj chwili otrzymujemy następującc telegramy:

Petersburg 12. grudnia. Wczoraj wieczór była u carowej wielka recepcja. Liczbę jeńców, wziętych w Plewnie, podają na 40.000, a chorych i rannych na 20.000 ludzi.

Londyn 12. grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza układ między Austrją a Anglią, przedłużajacy traktat handlowy z 5. grudnia 1876 na czas nieoznaczony. Wypowiedzieć go można każdej chwili, ale traktat jeszcze przez rok po wypowiedzeniu trwać ma prawomocnie.

Bukareszt 12. grudnia. „Agence russe" zapewnia, iż zajęcie Plewny nie przerwie dalszego prowadzenia wojny nawet w razie, gdyby rokowania rozpoczęto.

Londyn d. 12. grudnia. Podczas bankietu oświadczył minister wojny, iż rząd czeka z wielkiem utęsknieniem na stosowną sposobność sprowadzenia końca wojny.

Konstantynopol 12. grudnia. Sulejman basza telegrafuje, iż Moskwa w skutek demonstracji dywizji ruszczuckiej ku Pirgos opuściła niektóre obwarowania.

Podług telegramu Derwisza baszy z Batum, Turcy odparli atak Moskwy, na obwarowanie Czuruksu.

Mehmet Ali w Piątek oczekiwany w Stambule. Zaprzeczają pogłosce, iż tutejsza załoga ma być zastąpiona gwardją obywatelską.

Lwów, z Izby handlowej, 12. grudnia.

I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)	złr. w. a.	
Kolej gal. Karola Ludwika	246 75	248 75
„ Lwow-Czern. Jassy	120 —	122 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	240 —	243 —
„ kred. gal. po 200 złr.	214 —	218 —
II. Listy zast. za 100 złr (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 —	84 75
„ „ „ 4 pr. w. a.	78 25	79 —
„ „ „ 5 pr. okres.	84 —	84 75
Banku hip. gal. 6 pr.	89 —	89 90
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	93 50	95 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90 25	91 30
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 80	86 70
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 —	90 50
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	20 —	22 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 53	5 63
Dukat cesarski	5 58	5 61
Napoleondor	9 52	9 62
Półimperjał rosyjski	9 65	9 85
Rubel rosyjski srebrny	1 77	1 87
Rubel rosyjski papierowy	1 22	1 25
100 Marek niemieckich	58 40	59 40
Srebro	104 75	106 75
Kupony w srebrze	104 50	106 50

W teatrze hr. Skarbka.

We środę dnia 12. grudnia.

Po raz jedenasty:

PAN DAMAZY

Komedja w 4 akach Józefa Blizińskiego, nagrodzona pierwszą premią na ostatnim konkursie krakowskim.

We czwartek dnia 13 grudnia.
Drugi występ gościnny panny

Emilii Chiomi

primadonny opery „Her Majesty's" w Londynie.

Lucja z Lammermooru

Wielka opera w 3 aktach, muzyka Donizettego.
Kapelmistrz pan Henryk Jarecki.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIE

WIEDEŃ 11 grudniada 1877.
godzina 4. minut 50. po południu.

Losy kredytowe	210 30.	Węgier. kred.	198.75
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	91.50
Unionsbank	62 —	Kolej Kar. Lud.	248 —
Nordbahn	193.—.	Kolej Południ.	77.—
Kolej Alföld.	113 50	Kolej Elżbiety	159.—
Kolej Lw.-czer.	121.—.	Węg. Nordostb.	110 50
Rudolfsbahn	116 25.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	66 25.	Galic. indemniz.	86 30
Losy złr. 1864	136 75.	Kolej siedmiog.	103.50
Verkehrsbank	95 50.	Losy tureckie	14 50
Węg. galic kolej	95.50	Kolej Państw.	262.25
Bankverein	60.—.	Losy węgier.	80.—
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie	58 95
Rosyjski rubel papier.	1 21½	Usposobienie ciche.	

Wiedeń d. 12. grudnia.
godzina 10. minut 46. przed południem.

Akcje kred.	209.80.	Anglo-austr.	91.80
Kolei Kar. Lud.	247.50.	Kolej połud.	—.—
Unionsbank	—.—.	Napoleondor	9.57—

Usposobienie silne.

Berlin d. 11. grudnia. Russ. Bankn. 208.75. Credit. Act. 356.50. Lombarden 132.—. Galizier 105.25 Staatsbahn —.—. Rumänier 14.60. Oesterr.-Banknoten 169.50. Usposobienie ciche.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje
5% Listy zastawne po	84 25	84 75
4% „ „ po	78 25	79 —

Lwów d. 11. grudnia 1877.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany);

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przedpołudniem (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 m. 3: wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 48 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

List otwarty

do p. dr. Ludwika Wolskiego.

W plakacie, podpisanym przez Pana, wyraziłeś się Pan:

„Pochlebiam sobie, że nie przylepnie do mnie żaden kał, i dlatego nie odpowiadam na zelżywe plakaty i pisemka."

Gdy w całej agitacji wyborczej za kandydaturą Jana Dobrzańskiego zachowano największą przyzwoitość w plakatach i pisemkach i w niczem Pann nie ubliżono, a tylko Pan sam napisałeś paszkwil na p. Jana Dobrzańskiego pod tytułem „B a c z n o ś ć, w y b o r c y!" a ja jeden tylko plakat i pisemko ogłosiłem z podpisem moim, oburzony, iż tak niegodziwemi środkami dobijasz się Pan poselstwa do Rady państwa, to właściwie tylko do mnie jednego powyżej zacytowane słowa Pańskiej odezwy się odnoszą.

Na to ci odpowiadam:

Jestto bardzo zręczny wybieg, to prawda, lecz czy godziwy?....

Wymogłeś na zarządcy drukarni Związkowej, p. Mańkowskim, aby dla tego, że on mnie nie widział w drukarni, wydrukował sprostowanie — nie iż Pan nie jesteś autorem, nakładcą i rozszerzaczem paszkwilu, bo p. Mańkowski za uczciwym jest, aby podobne kłamstwo od siebie ogłosił, ale że moja noga nie postała w drukarni!

I rozszerzając podobne sprostowanie, (nie odnoszące się wcale do zarzutu, Panu uczynionego, ale do obocznej okoliczności), razem z Twoją odezwą, miałeś zamiar obałamucić wyborców i podsunąć im myśl, że ja w moich odezwach nieprawdę napisałem.

Ja w mojej odezwie napisałem, że Pan jesteś autorem, nakładcą i rozszerzaczem paszkwilu „Baczność wyborcy." Takie obwinienie nazywasz Pan kałem, z czego wynika, że sam uważasz taki czyn pisania bezimiennych paszkwilów na swego współkandydata za niegodziwość.

Dlaczegoż więc nie zaprzeczyłeś wprost temu obwinieniu? Dlaczego nie napisałeś, że nie jesteś autorem, nakładcą i rozszerzaczem owego paszkwilu? Wszak to wobec wyborców byłoby najskuteczniejszem. Nie zaprzeczyłeś Pan dlatego, iż zaprzeczyć nie mogłeś. Skoro Pana przydybałem na gorącym uczynku, więc ogólnikiem tylko odpierasz, że nie odpowiadasz na żelżywe plakaty i pisemka!

Jestto wybieg wyrafinowany, ale czy godziwy?

Panu Mańkowskiemu już odpowiedziałem i wskazałem świadka, iż właśnie byłem w drukarni, gdy Pan polecenia co do paszkwilu swego dawałeś mu.

Ciebie zaś panie doktorze Ludwiku Wolski wzywam, abyś mnie zaskarżył przed sądem, skoro mój zarzut nazywasz kłamstwem, ubliżającem twojemu honorowi, a ja przed sądem udowodnię, iż to, co napisałem w mej odezwie, jest najzupełniejszą prawdą!

W razie gdybyś tego nie uczynił, byłbyś podłym oszczercą, który dla zyskania mandatu poselskiego najohydniejszych używał środków.

Lwów, dnia 12. grudnia 1877.

Feliks Piątkowski.

Nadesłano.

Lekarze, którzyby sobie życzyli wstąpić do służby armii tureckiej, a to dyplomowani doktorowie za miesięcznem wynagrodzeniem 300 do 500 franków w złocie i całe utrzymanie, magistrowie chirurgii za 200 franków miesięcznie, prócz utrzymania — na koszta podróży po 300 franków a 100 franków zaliczki na pensję, — zechcą się zgłosić po bliższe wyjaśnienia pod adresem: Zygmunt Kotkowski Wien Leopoldstadt Josefinengasse Nr. 1 3 Stock.

Zwraca się uwagę na inserat firmy **Haas i synowie,** która pobierając wyroby **własnych fabryk** jest **w możności** takowe po **najniższych cenach sprzedawać.**

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla miejscowych prenumeratorów Prospekt na pismo belestryczno-literackie ilustrowane dla rodzin polskich p. n. ***Strzecha.***

Wiedeń 10 grudnia

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Renty austr. w bankn. 5 prc.	63 85	64 —
„ „ w srebr. 5 „	67 15	67 30
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	302 —	304 —
1839 ⅕ losu „ „	302 —	304 —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	109 25	109 75
1860 „ 500 „ „ 5 „	113 —	113 25
1860 „ 100 „ „	123 25	123 75
1864 „ 100 „ „	135 50	136 —
Renta złota 4 prct.	74 80	74 95
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	138 50	139 —
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	86 25	86 75
Bukowińskie	82 50	83 25
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	98 50	99 —
Węgierska poż. po 100 złr.	78 50	79 85
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	14 30	14 50
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	92 —	92 20
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	90 50	91 —
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	209 50	209 75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	197 50	197 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	740 —	750 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski bank hip. po 200 złr.	— —	— —

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	805 —	807 —
Unionbank po 100 złr.	62 50	63 ·
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	97 —	97 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	69 50	70 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 100 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	113 50	114 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	159 25	159 75
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	1945 —	1950 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	128 50	128 75
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	247 75	248 25
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	120 50	121 50
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— —	—
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	106 75	107 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	116 25	116 75
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a. sr.	— —	— —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	261 25	261 75
Südbahn po 200 złr. srebr.	76 50	77 —
Tramway wied. po 200 złr.	101 —	102 —
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	95 —	95 50
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	110 50	111 —
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	109 25	109 75

Akcje przemysłowe.	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 100 złr.	— —	— —
„ tanich. pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. sr.	104 50	105 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	89 75	90 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	77 —	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	83 75	84 60
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	— —	82 —
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	89 20	89 80
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	94 50	95 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	97 65	97 85
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	68 50	69 —
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. sr.ebr. w. a.	67 50	67 90
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 50	92 75
„ em. 1862 5 prct.	92 —	92 50
„ em. 1870 5 „	80 —	81 —
„ em. 1872 5 „	84 50	85 50
Ferdynanda pół. 5 prct. m. k.	99 50	100 —
„ „ 5 „ w. a.	98 —	— —
„ „ 5 „ srebr.	106 —	106 25
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	100 50	101 —
„ II. em. 5 prct.	99 50	99 75
„ III. em. 1871 300	97 —	97 30
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1865 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	76 —	76 50

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	75 —	75 50
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	67 75	68 —
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	68 40	68 80
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	76 10	76 80
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	74 25	74 50
Rudolfa em. 1862 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	74 —	74 25
Siedmiogrodzkiej na 2000 złr. 5 prct.	65 —	65 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	165 —	165 50
Klary po 40 złr. m. k.	28 50	28 75
Keglevich po 10 złr. m. k.	12 75	13 25
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 25
Palffy po 40 złr. m. k.	28 —	28 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	13 50	14 —
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	41 —	41 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	33 —	33 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	20 50	21 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 25	23 —
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	26 —	26 50
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	58 35	58 50
Frankfurt 100 mark	58 55	58 50
Hamburg 100 mark	58 35	58 50
Londyn 100 funt. szterl.	119 45	119 85
Paryż 100 franków	47 65	47 07

Osobiście zakupione
w Paryżu, Lipsku, Pradze i Norymbergii, w Wiedniu i wyroby krajowe.

Towar zabawkowy

poleca największy z taniości znany

MAGAZYN

Henryka Müllera

róg ulicy Halickiej l. 6.
na nadchodzący dzień

Św. Mikołaja i Gwiazdkę!
po bardzo nizkich cenach jako to:

Lalki pysznie ubierane z włosami i bez oraz nieubierane sztuka po 50, 60, 80, 90 ct., 1, 1.50, 2 do 15 zł.
Lalki wołające mama i tata z włosami po 2 do 3 zł.
Zabawki pomysłu Froebla pouczające dla dziatek każdego wieku, jako to: kubiki alfabetowe, i geograficzne, mozaiki z kwiatów i obrazów, budownictwa i wiele innych rzeczy, sztuka od 40 ct do 5 zł.
Gry towarzyskie tegoroczne najnowsze szt. od 50 ct. do 6 zł.
Zwierzątka obciągane futerkiem krzyczące zwykłe na kółkach od 10 ct. do 5 zł
Zwierzątka do nakręcania samobiegające jako to: myszki, kotki, pieski od 50 ct. do 3 złr.
Figurki do szopek pudełko od 1.50 do 6 zł.
Wielki wybór drobiazgów do ubrania Bożego drzewka, jako to: lichtarzyki, lampioniki, kulki i inne drobiazgi szt. po 3, 4, 5, 6, 8, 10 do 50 ct.

Mając bardzo wielki zapas zabawek trudno mi wyłuszczyć każdy artykuł, na żądanie mogę służyć dokładnym cennikiem, który odsyłam franko. 4073 4—6

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam jak najsumienniej.

SZOPKI

i figurki do szopek
od zł. 1.70 stopniowo do 16 zł
Ozdobki, lichtarzyki i świeczki
na drzewka
BOŻEGO NARODZENIA
poleca główny skład
ZABAWEK DLA DZIECI
Karola Langa
we Lwowie, Halicka l. 6

Cukiernia,
Fabryka czekolady
i wyrobów cukrowych
F. Gros i W. Strus

we Lwowie
zaszczycony medalem zasługi na wystawie we Lwowie, ma honor zawiadomić panów cukierników na prowincji, że jak corocznie tak też i w tym roku przysposabia znaczny

zapas cukrów
do ubierania drzewek, bardzo ładne i tanie.

Szczególną uwagę zwracamy na **cukierki piernikowe i piankowe**, tanie, ładne i do jedzenia dobre, oraz upraszamy o wczesne łaskawe zamówienia.

Z uszanowaniem
F. Gros i W. Strus.

Ogłoszenie.

Ponieważ do prowadzenia wszystkich moich interesów a szczegółowo tyczących się majątku mego Kolince dałam pełnomocnictwo memu mężowi Wmu Stanisławowi Bykowskiemu, przeto wszelkie dawniejsze pełnomocnictwa z jakiegokolwiek tytułu pochodzące za wygasłe i mnie nieobowiązujące ogłaszam.

Joanna z Dobrowolskich Bykowska.

Uwolniony od wojska niemieckiego

Inspektor,

poszukuje zaraz **posady.** Posiada wiadomości w zawodzie gorzelnianym i maszynowym, tudzież w buchalterji. Łaskawe oferty pod lit. **E. H.** Leipzig, Sidonien Strasse Nr. 44, III. 3502 1—1

Dobra na sprzedaż

oddalone o $1^1/_4$ mili od stacji kolejowej (Sambor), pola ornego 240, łąk 56, lasu 461, ogrodów 9, pastwisk 28 morgów. Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dr. Bielińskiego, ulica Teatralna l. 20.

Plac na sprzedaż

obok pałacu Gołuchowskich za przystępną cenę. Bliższą wiadomość udziela adwokat dr. Janowicz we Lwowie. — Jezuicka. 3975 8—36

Chustki zimowe

w najlepszych gatunkach,
poleca najtaniej

Karol Gruchol
handel płócien
we Lwowie, Rynek l. 35.

Hymalaya chustki duże od 12 do 20 złr.
Flanelowe chustki duże od złr. 6, 7, 8 i 10 zł.
Flanelowe chustki mniejsze złr. 2.50.
Chustki włóczkowe czarne, białe, niebieskie, mniejsze złr. 1.50 2.50, wielkie złr. 3 i 4.
Kapuzy włóczkowe bez jedwabiu zł. 2.50, jedwabiem przerabiane satyną podszyte zł. 3 i 4 złr., jedwabiem podszyty złr. 5, 6 i 8 zł. 4012 5-6

Zlecenia zamiejscowe uskuteczniam za pobraniem. Nieodpowiadający towar odbiorę napowrót.

Karol Gruchol.

Leśniczy

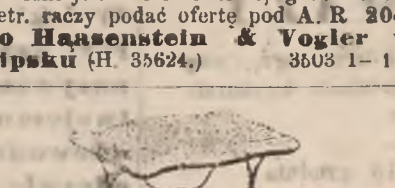
posiadający egzamin państwowy, 30 lat mający, żonaty, bezdzietny, były urzędnik c. k. kamery, poszukuje posady prywatnej. Bliższa wiadomość w biurze wywiadowczem Wgo **J. Birkle** we Lwowie, Rynek l. 40. 4056 3—10

Masło

śmietankowe jakoteż kuchenne, doskonałej jakości, premiowane na tegorocznej wystawie, można dostać po cenie pierwszego **1** złr. **30** ct., drugiego **1** złr. za kilo. każdej ilości w Zarządzie gospodarczym wyłącznie mlecznym **Jureczkowa**, poczta Krościenko, przy Chyrowie. Posyłki uskuteczniają się natychmiast za pobraniem kolejowem „Eilgut". 4117 1—3

Tartaki parowe.

Ktoby zechciał najtaniej dostarczać deszczki jodłowe i sosnowe, głównie 4.50 metr. raczy podać ofertę pod **A. R. 204, do Haasenstein & Vogler w Lipsku** (H. 35624.) 3503 1—1



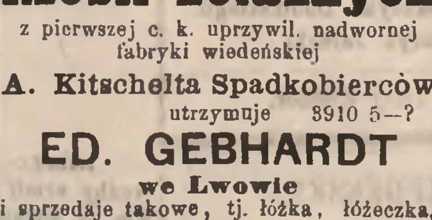
Skład komisowy

Mebli żelaznych

z pierwszej c. k. uprzywil. nadwornej fabryki wiedeńskiej
A. Kitschelta Spadkobierców
utrzymuje 3910 5—?

ED. GEBHARDT

we Lwowie
i sprzedaje takowe, tj. łóżka, łóżeczka, kołyski, umywalnie, kanapy, fotele, krzesła i ogrodowe meble
po cenach fabrycznych.
Cenniki ilustrowane na żądanie franko.



Magazyn futer
ADAMSKI & CZAPCZYŃSKI

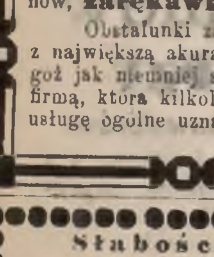
dawniej St. Armatys

ulica Halicka Nr. 1. naprzeciw Katedry — **we Lwowie** — Plac Marjacki Nr. 3. obok Hotelu Zorza.

polecają w największym wyborze futra gotowe **damskie** i **mezkie**, tak do podróży jak również do miasta, tak zwane paletoty podług fasonu najnowszego. **Kaftany damskie** na sposób mezki z różnych materyj. **Kołnierze i zarękawki damskie** w wielkim wyborze, podług fasonów najgustowniejszych. **Wierzchy damskie i mezkie** do futer podług kroju najnowszego. **Worki** na nogi czyli **fussaki** do podróży damskie i mezkie, **deki** do sani, **rękawice** futrzane dla furmanów, **zarękawki** myśliwskie, **czapki, kołpaki** itd.

Obstalunki za nadesłaniem dokładnej miary metrycznej uskuteczniamy z największą akuratnością i punktualnością a za towar nasz i trwałość tegoż jak niemniej staranne i pracowite wykończenie gwarantujemy naszą firmą, która kilkoletnią egzystencję zyskała sobie przez rzetelną a sumienną usługę ogólne uznanie. Cenniki przesyłamy franco. 3908 5-8

Słabości włosów wszelkiego rodzaju,



a mianowicie wypadanie włosów, siwiznę i tworzący się łupież, leczy w krótkim przeciągu czasu bez pomocy lekarskiej,

Olej taninowy dr. Moras

Wzmacniające substancje pożywne tego olejku przyprowadzają włosy do nowego życia. Najdonioślejsze skutki tego środka leczniczego, powodują wielu lekarzy w kraju i zagranicą do wyłącznego zapisywania, Dr. Moras olejku taninowego na wszelkie słabości włosów. 3581 6—20

Po największej części jeden flakon wystarcza aby słabość usunąć.
Flakon wraz z przepisem użytku kosztuje 2 zł.

Pierwszy galicyjski wyrób

korków katalońskich
A. W. Grot i Spł.

został otwarty 4046 5—6

we Lwowie na Rurach Nr. 9

sprzedaż zaś takowych i wszelkie zamówienia uskutecznia kantor na Rurach Nr. 4. gdzie i drzewo korkowe każdego czasu nabyć można.

NA ŚWIĘTA
Bożego Narodzenia

poleca
znany z najprzedniejszych towarów, a cen najtańszych

HANDEL
W. MARSZAŁKIEWICZA

we Lwowie, ulica Halicka l. 6.

cukier, kawę, owoce południowe, harbatę chińską, rum z Jamajki, rozolisy, likwory, wina w wielkim wyborze, piwo butelkowe karwińskie, mak litewski, miód przaśny itp.
w najcelniejszych gatunkach i po cenach najniższych.
Cenniki na żądanie franco. 4064 4—6

Na porę jesienną i zimową!
Największy wybór bawełnianych, wełnianych i jedwabnych
kaftaników, spodeń, i flanelowych koszul;
pończoch, skarpetek do polowania angiel. weł.
kamizelki z rękawami
i długie pończochy **ze stopami i bez**
PLEDY, KURTKI (Loden Röcke)
kocyki wraz z poduszką
poleca po najumiarkowańszych cenach
Główny skład gotowej bielizny
F. S. BARDASZA
we Lwowie, naprzec. iw kościoła Katedry liczba 9.

---

† Wojna na Wschodzie †

w skutek której nasz handel eksportowy do krajów Naddunajskich zupełnie ustał, zmusza nas, naszą

Fabrykę towarów ze srebra chińskiego

zupełnie zwinąć i nasze olbrzymie zapasy przepysznych wyrobów ze srebra chińskiego, znacznie niżej ceny fabrycznej wyprzedać.
Zupełne cenniki zostaną na żądanie franko przesłane.

Zniżone ceny: 3524 3—6

		dawniej	teraz
6 łyżeczek	zł.	3.50	1.50
6 łyżek	„	7.50	2.80
6 nożów	„	7.50	2.80
6 widelców	„	7.50	2.80
1 chochla	„	5.—	2.30
1 chochelka	„	3.50	1.50
1 cukierniczka	„	14.—	8.—

		dawniej	teraz
1 maśniczka	zł.	5.—	2.—
1 para lichtarzów	„	8.—	3.—
6 podkładek na noże	„	5.—	2.70
1 szczypce na cukier	„	2.50	1.—
6 nożów deserowych	„	6.—	2.50
8 widelców deserowych	„	6.—	2.50
Solniczka			0.70

Najnowszy garnitur spinek do mankietów po 1 zł. — Korki z główką zwierzęcia do 40 ct. puszka na papierosy 2 zł. — Dalej piękne tace, imbryki i czajniki, ubiory na stery, żyrandole, podstawki na jaja, wykłuwacze do zębów, garnitury na ocet i oliwę i wiele innych artykułów po zdumiewająco tanich cenach.

Przedewszystkiem proszę zauważać

6 sztuk łyżek
6 „ nożów
6 „ widelców
6 „ łyżeczek do kawy
} wszystkie te 24 sztuk razem w eleganckiem etui dawniej 24 zł., teraz 10 zł.

Te same przedmioty ze srebra Britania w ilości 24 sztuk w eleganckiej szkatułce 7 zł.
Zamówienia za pobraniem pocztowem lub gotówką natychmiast i sumiennie,

E. PREIS, Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 29.

Odezwa
Bazar dobroczynności we Wiedniu

sprzedaje w celu wsparcia wskutek wojny moskiewsko-tureckiej zubożałych familji następujące przedmioty, które na święta Bożego narodzenia w każdym domu znajdować się winne, po bajecznie taniej cenie.

5 zł. 75 ct. a. w.

Przedmioty te są następujące:

mały i elegancki fortepian, na którym chłopcy i dziewczęta najpiękniejsze kawałki mogą grywać.
Wiener Wurstel Theater, w pierwszym akcie zaraz porywa djabeł żyda.
25 okazałych dekoracji na drzewko.
25 świeczek do oświetlenia drzewka.
25 okazałych świeczników na Boże drzewko.
chiński mandaryn, który 14 wykonuje skoków.
pięknie ubrana lalka, jadąca w misternie plecionym koszyku, krzycząca i poruszająca się.
perski powóz galowy, ciągniony przez kozę
wenecka kuchnia, za pociśnięciem występuje zaczarowany książe.
szympans (małpa) pokazująca ministrowi język.
orjentalna klatka piękna, z trzema poruszającemi się ptakami śpiewającemi.
egipska strażnica, przed którą skacze strażnik.
młyn czarownic, do wielkiego pobudzający śmiechu.
2 kartony z drzewa piękne z wyborną treścią dla dziec każdego wieku.

87 sztuk.

Wszystkie powyżej podane przedmioty w ilości 87 sztuk nader pyszne, kosztują razem **5 zł. 75 ct.**

Kto te przedmioty nabędzie, przyjdzie tanim kosztem do pięknych rzeczy, spełniając zarazem dobry uczynek.

Erster Wiener Weinachts-Bazar

Wien, Stadt, Elisabethstrasse 26.
Wysyłki za zaliczeniem lub za gotówkę. 3532 5—6

Nieprzemakalne płaszcze z guńki i materji pakłakowej,

dla pań i mężczyzn, praktyczne do noszenia w mieście i do podróży, szaraczkowe lub siwe: 3623 2—8

Lekki płaszcz do polowania z kapuzą	10 złr. 50 cent.
Gruby do podróży lub polowania	16 „ — „
Ciepły i dobrze podwatowany menżyków z kapuzą z pakłaku fabrycznego	16 „ — „
Taki sam z lepszej materji ciepło podszyty	20 złr. do 22 złr.
Elegancki i foremny menżyków damski	12 „ „ 14 „
Gruby i nader ciepły menżyków damski	16 „ „ 20 „

Wszelkie gatunki styryjskiego fabrycznego i domowego pakłaku, tudzież z przedniej styryjskiej materji wełnianej nieprzemakalnej, wysyła po **najtańszych cenach** za zaliczeniem należytości, handel sukna **J. Günzberg** w Gracu (Styrja)

To nie rzecz bez wartości

lecz praktyczny i porządny

Podarunek na Boże Narodzenie

stosowny dla chłopców i dziewcząt, pomiędzy temi kilka **sztuk przedmiotów wartościowych,**

całe za **5 zł. 60 ct.** kolekcja ta składa się z następujących rzeczy:

urządzony bazar
mały **sztuciec stołowy**, nóż, widelec i łyżka z metalu mieniąco białego,
pociąg w pochodzie, z metalu i donośną piszczałką,
mechaniczny koń dresowany, (a la Renz,) poruszający się na komendę, dla dzieci zabawne.
domino wielkie i piękne.
wielka **książka z obrazkami**, z nauką czytania, pisania i rachowania, zagadkami, przysłowiami, z pięknemi obrazkami kolorowemi.
mała **tarcza cudowna**, czyli żywe obrazki, bardzo zajmujące.
pianino, z klawiszami imit. kość słoniową, ze szkołą, nutami.
pobojowisko, Moskale i Turcy z ruchomemi armatami, wszystko z metalu, pięknie pomalowane.
wielka **lalka**, modna dama, według najnow. żurnalu ubrana, w kapeluszu i za welonem.
15 lichtarzyków na drzewko z niklu.
15 świeczek na drzewko.
3 jap. lampiony do oświetlenia.
4 piękne bombonierki.
50 sztuk **haczyków** do zawieszania a zarazem do ozdoby drzewka
12 kulek świecących, kolorowe,
12 sztuk owoców różnych.
sztucznie wykonany **Anioł na drzewko** złotem dekorowany, platyczny wyrób.

Adres: ***Spezialitäten-Magazin,***
we Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 59.
Wysyłka za gotówkę lub zaliczeniem. 3533 5—6

Kalafiory

algierskie
w dużych pięknych różach poleca
najtaniej handel

ST. MARKIEWICZA

w rynku l. 42. 3656 3—?

Zaprzeczenie.

Wobec powtarzających się pogłosek o zamknięciu fabryki sukna i kartów w Sławacie, widzę się spowodowanym pogłoskom tym publicznie stanowczo zaprzeczyć. Fabryka sławucka jest ciągle w ruchu i utrzymuje jak dotąd tak i nadal **Skład komisowy** swych wyrobów u podpisanego.

Kraków d. 10. grudnia 1877.

4116 1—3 **Henryk Schwarz.**

Uwiadomienie.

Życzącym sobie mogę bardzo **dobrych i tanich win** dostarczyć z ostatniego zbioru. Hektolitr od 18 do 24 zł., dwuletnie zaś od 20 do 30 zł. loco. Próbki win rozsyłam za zwrotem kosztów. Przy zamówieniach większych zniżam cenę. Bliższe szczegóły listownie.

Stanisław Solarski,
w Dunafoldvar na Węgrzech.

Zmiana lokalu.

Józef Weiss

zegarmistrz,
przeniósł z d. 1. grudnia b. r.
SKŁAD I PRACOWNIĘ
swoją do domu l. 25 w Rynku, gdzie był dawniej handel sreber J. Schieraj obok księgarni pp. Seyfarta i Czajkowskiego.

Na składzie utrzymuje zegary różnych rozmiarów i rodzajów po cenach najprzystępniejszych i przyjmuje takowe do reperacji z gwarancją. Będąc już zaszczycony zaufaniem Szan. Publiczności, dołoży starania, aby nadal takowemu odpowiedzieć w zupełności. 4083 2—?

Kto w 10ciu minutach

nauczyć się pragnie
wyrabiać małym kosztem i w nader **krótkim czasie**, nieznanym dotychczas sposobem

bardzo ładne szale,
szaliki, chustki, chusteczki,
firanki, obrusy,
serwety, serwetki

i t. p.; kto obok miłego a pożytecznego zatrudnienia znaleźć pragnie źródło obfitego a pewnego zarobku, niech się zgłosi pod adresem **A. S.,** poczta Przeginia Duchowna. Do zgłoszeń dołączyć należy 5centową markę na odpowiedź.

Na zimę!
ciepłe
kaftaniki
otrzymał handel
płócien i herbaty
Fr. Schubutha i Syna
we Lwowie Rynek 45

Geheime
Krankheiten
insbesondere
Mannesschwäche,

Pollutionen, Harnröhrenflüsse (ohne scharfe Einspritzung), **Harnbeschwerden, syphilitische Geschwüre, Hautausschläge,** wenn noch so veraltet, ferner **Gicht, weisser Fluss,** Menstruations-Krämpfe finden ohne Berufsstörung auf die sanfteste Weise durch Anwendung homoopathische Mittel erstaunlich **rasche und radicale Heilung.**

Die Danksagungen vieler tausend glücklich Geheilter sprechen deutlich für diese segensreiche Kurmethode.

Behandlung auch brieflich. Medicamente werden auf Verlangen überschickt.

Dr. L. Ernst, Pest.

Zweiadlergasse 24.

Daselbst ist zu beziehen das berühmte für Jedermann unentbehrliche Büchlein **„Die Selbsthilfe"**; es bietet Belehrung über Geschlechtsverhältnisse, Jugendsünden, Impotenz u., enthält ein sicheres Schutzmittel gegen Ansteckung ic. Preis 2 fl.

Podarek na Boże Narodzenie.
Niezbędne dla gospodarstwa domowego.



Familijne wagi kuch. — *Z klepsydrą-Eiruhr.* 4007 7—16

Ozdoba dla każdej kuchni. Trwale i elegancko wykonane, na 15 kilogr. czyli 26 wied. funtów, podział na kilo r. i wagę wied. Cena jednej 8 zł. dostarcza c. k. uprz. fabryka wag mostowych

C. Schember et Söhne.
we Wiedniu, I. Kärntnerring 1.

Najtańsze źródło

do nabycia najlepszych towarów kolonialnych

NA ŚWIĘTA

Prawdziwej **HERBATY** chińskiej. **RUMU** bremskiego starego. **WINA** austrjackie i węgierskie. **CUKIER, KAWA i BAKALJE.**

TYLKO W HANDLU
H. CHIGERA Rynek l. 46.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, iż

z dniem 1. Grudnia b. r.

otwieram we Lwowie
przy ulicy Halickiej pod l. 16. (róg ulicy Sobieskiego)

Specjalny magazyn
gotowych strojów damskich, koronek, haftów, firanek i towarów białych.

Polecając to nowe przedsięwzięcie łaskawym względom Szanownej Publiczności, staraniem mojem będzie, taniemi cenami, niemniej punktualnością i rzetelną usługą zjednać sobie zaufanie, o które niniejszem proszę.

Z wysokim szacunkiem

40?? 3—4 ***R. Wakarecy.***

Tylko

2½ zł. i stempel cała
Promesa na los węgierski

Ciągnienie już 15. grudnia!
Główna wygrana **zł 150.000** bez potrącenia

Dalej na ciągnienia 1. stycznia 1878:

Promesy na losy kredytowe po zł. 4.50 i stempel. | **Promesy na losy wiedeńskie** po zł. 2.50 i stempel.

Obie promesy razem tylko zł. 6.50 i stempel.

Główna wygrana 400.000 zł.

Wechslergeschäft der Administration des
WIEN, Wollzeile 13 — **„MERCUR"** — **WIEN,** Wollzeile 13.
Ch. Cohn. 3587 4—4

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY
we Lwowie

wydaje

Asygnaty kasowe

4½ proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
5 „ „ 60 „ „
5½ „ „ 90 „ „

Lwów 18. listopada 1877.

3681 0—? **Dyrekcja.**

OBWIESZCZENIE.

Dnia **15. grudnia 1877** o godzinie 10. przedpołudniem odbędzie się 70te

publiczne losowanie

listów zastawnych 4prct. — tudzież 18te **5**prct. i 8me **5**prct. okresowych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego w gmachu tegoż Nr. $1^2/_4$ w sali radnej od ulicy Karola Ludwika.

Suma do losowania przeznaczona wynosi:
Z listów zastawnych 4prct. 160.420 zł. 22 ct.
„ „ 5prct. 83.651 „ 62 „
Z listów zastawnych 5prct. okresowych 50.000 zł.

Z dyrekcji 4120 1—1

gal. Towarzystwa kred. ziemsk.

we Lwowie dnia 5. grudnia 1877.

FILIP HAAS i SYNOWIE
fabrykanci okryć na meble i dywanów,

c. k. liweranci dworu we Wiedniu.

Skład dla Galicji

we LWOWIE przy ulicy Jagiellońskiej 3a.
polecają w obfitym wyborze:

MATERJE na meble,
Kobierce, Obrusy, Kapy i Kołdry flanelowe,
Firanki, Dywany chodnikowe (z Cocos i manilli)
oraz 3957 13—?

TAPETY papierowe

po stałych wiedeńskich cenach fabrycznych.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.